Nr. 139. Lwów — Wtorek dnia 26 Czerwca. **Rok 1906.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: św. Jana i Pawła, Akwiliny M. | Jutro: św. Władysława, Elizeusza Pror. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 31, Zachód „ 7 m. 22 | Długość dnia godzin 15 m. 51, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawa kwoty.

Na potrzeby wspólne austro-węgierskie szły dotąd dochody z ceł, resztę zaś dopłacały ze swych budżetów obie połowy monarchii według takiego stosunku: Austrya dawała 65.6 części, a Węgry 34.4. Taki klucz ustanowiono w r. 1867-ym, obliczywszy, że właśnie taki zachodzi procentowy stosunek między dochodami z podatków w obu połowach monarchii. Wówczas wszystkie podatki w Austryi i na Węgrzech były zupełnie jednakowe, więc taki podział kwoty był usprawiedliwiony. Jednak w następnem 40-leciu znacznie się zmieniły systemy podatkowe w obu połowach monarchii: w Austryi pojawiły się podatki całkiem nieznane na Węgrzech, naprzykład osobisto-dochodowy. Niepodobna więc już tworzyć klucza kwotowego ze stosunku procentowego między sumami obu budżetowych dochodów. Z tego powodu komisya austryackiej deputacyi kwotowej przyjęła wniosek swego referenta barona Schwegla, aby odtąd wziąć za podstawę do ułożenia klucza cyfrę ludności, co jest słuszne z tego powodu, że jej zamożność jest jednakowa w obu państwach. Nowy klucz będzie odpowiadał procentowemu stosunkowi dawanych rekrutów, na których utrzymanie, uzbrojenie i wyćwiczenie przeważnie idzie wspólny dochód. Austryacka deputacya kwotowa przyjęła wniosek swej komisyi i odpowiednie „nuncium“ wystosowała do węgierskiej deputacyi kwotowej, a do rokowań z nią delegowała komitet ściślejszy z pp. Chlumeckiego, Schwegla, Abrahamowicza, Rhomberga, Kaisera, Povschego i Stranskyego.

Zobaczmy, jaki jest cyfrywy efekt klucza, zaleconego przez austryacką deputacyę kwotową.

Wedle spisu z roku 1900 Austrya posiada ludności 25.921.671, Węgry zaś 19.254.559 — razem tedy 45.176.230. Jeżeli ta ostatnia liczba stanowi 100%, to pierwsza 57.6, a druga 42.4 procent.

Rekrutów Austrya daje 59.024, a Węgry 44.076, — razem zaś 103.100. Znowu więc na Austryę wypada 57.3, a na Węgry 42.7.

Na tej podstawie austryacka deputacya kwotowa proponuje klucz taki: Austrya będzie w przyszłości płaciła nie 65.6, ale 57.6%, a Węgry nie 34.4, lecz 42.4%, czyli Austrya o 8% mniej, a Węgry o tyleż więcej. Dochód z ceł nie będzie się dzielił, lecz jak dotąd będzie w całości szedł do budżetu wspólnego, ale to jeno dopóty, dopóki nie nastąpi rozdział ekonomiczny między połowami monarchii. Wydatki w roku ubiegłym (od 1 lipca 1905 do lipca 1906), nieuchwalone parlamentarnie, lecz pokrywane zaliczkami, będą pokryte według dotychczasowego klucza.

Jeżeli nowy klucz będzie przyjęty, nastąpi taka różnica pieniężna, biorąc cyfry okrągłe:

Preliminowane na rok przyszły wydatki wspólne zwyczajne — 346 mil. K.

Preliminowane na rok przyszły dochody z ceł — 116 mil. K.

Pozostaje do podziału 230 milionów. Według klucza dotychczasowego na Austryę wypada 150 milionów z tysiącami, a na Węgry 79 mil. z tysiącami; wedle zaś nowego klucza na Austryę 132, a na Węgry 97 mil. — obie cyfry z tysiącami. Budżet nadzwyczajny: na uzbrojenie 75.3 mil., a na kredyt okupacyjny 7.6 mil., razem 82.9 milionów. Wedle klucza dotychczasowego wypada na Austryę 54.38, a na Węgry 28.52, podług zaś klucza nowego na Austryę 47.75, a na Węgry 35.14.

Razem tedy na wszystkie potrzeby wspólne Austrya płaciłaby mniej o 25.05 milionów K., a Węgry o tyleż więcej.

Jeżeli zaś nastąpi rozdział ekonomiczny i Austrya będzie sobie brała swoje cła, a Węgry sobie swoje, to ich wydatek na potrzeby wspólne zwiększy się jeszcze o 20 mil. K., a o tyleż się zmniejszy wydatek austryacki. Różnica ta wyniesie 45.05 milionów K. Sądzimy, że to dla Węgier zanadto kosztowna odrębność. Ale nie wiadomo jeszcze, ile oni wytargują z nowego klucza.

Dr. Lueger jako Argonauta.

Na wystawę rumuńską, która się nazywa jubileuszową, bo urządzono ją na uczczenie 40-lecia panowania króla Karola, wybrał się do Bukaresztu burmistrz wiedeński dr. Lueger. Przyjęto go tam bardzo gościnnie, fetowano w ratuszu, w ministeryum, na wystawie i u króla. Bawił może z tydzień i nareszcie wrócił, a jego stronnictwo chrześcijańsko-socyalne powitało go jako tryumfatora, wracającego z dalekiej a ciężkiej wyprawy, którą przedsięwziął dla dobra nietylko Wiednia, ale całej Austryi, on zaś sam, dziękując za owacye, tak się wyraził, że możnaby pomyśleć, iż się uważa za Argonautę, wracającego z wyprawy po złote runo. Kiedy wyjeżdżał do Bukaresztu, uroczyście odprowadzono go na kolej, a na niektórych stacyach aż do Krakowa składano mu hołdy. Widzieliśmy w tem zabawę antysemicką, urządzoną na cześć jenerała antysemitów wiedeńskich, który jechał do kraju, prowadzącego politykę antysemicką. Byłoby niezawodnie dobrze, gdyby bez tego jednostronnego zabarwienia odbyli inni przedstawiciele miast austryackich wycieczkę do sąsiedniego i przyjaźnego kraju. Na antysemickie zabarwienie podróży p. Luegera, jako na dodatek nieszkodliwy, można było nie zwracać uwagi. Okazało się jednak, że p. Lueger jeździł po coś bardzo ważnego: po nowe zaciągi na wojnę z Węgrami, po sojusz celny Austryi z Rumunią, aby krnąbrni Madyarzy byli wzięci jakby w ekonomiczne kleszcze. Taki sojusz celny otworzyłby Rumunię dla austryackiego przemysłu, a otworzyłby Austryę dla rumuńskiego zboża i bydła, wówczas zaś można byłoby dajmy na to bojkotować węgierskie rolnicze produkta. Słowem, w stosunku do Austryi pod względem ekonomicznym Rumunia zajęłaby miejsce Węgier. To pomysł bardziej śmiały, niż wystudyowany, nadewszystko zaś ogromnie daleko wybiegający za granice działalności wiedeńskiego burmistrza; co jednak w tem wszystkiem było istotnem złem, to rozpowszechnianie w Wiedniu wiadomości, że p. Lueger działa z upoważnienia nietylko chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, ale także tej osoby, którą już często pomawiano o nieżyczliwość dla Węgier. Tu już się kończy zabawa, a zaczyna się szkodnictwo.

Jako taki pełnomocnik, był wracający p. Lueger powitany w Wiedniu bardzo uroczyście. Na dworcu kolei Północnej znaleźli się wszyscy posłowie, radni, kierownicy antysemiccy; znaleźli się także członkowie kolonii rumuńskiej; przybyły panie w białych sukniach, dziewczątka w rumuńskich narodowych strojach; było mnóstwo symbolicznych bukietów, a na ulicach stał tłum. Wice-burmistrz dr. Neymayer tak przemówił do p. Luegera:

„Z dumną radością odbierała wiedeńska ludność doniesienia, które przedstawiały podróż naszego wielce szanownego p. burmistrza do Bukaresztu jako prawdziwy tryumfalny pochód. Na te honory, które oddawano mu w rumuńskiej stolicy, niezawodnie zasłużył także Wiedeń. Cała jego ludność jest przeniknięta zrozumieniem wielkiego ekonomicznego i politycznego znaczenia, jakie mieć musi dobre porozumienie między Austryą a pełnem siły i znaczenia państwem bałkańskiem, które dla nas jest bardzo sympatyczne. To dobre porozumienie powstało bez wszelkiej dyplomatycznej pomocy. (Oklaski.) Nasz burmistrz przedsięwziął tę podróż i wykonał ją, pomimo wszystkich przeszkód, czynionych ze strony judeo-madyarskiej“. (Okrzyki: Precz z Węgrami! Precz z żydami!)

Dziękując za owacyę, rzekł Lueger: „Teraz mogę panom tylko jedno powiedzieć: moja podróż będzie miała dla Wiednia i Austryi ogromne znaczenie. Pierwsze słowa moje na wiedeńskiej ziemi powinny być słowami wdzięczności dla króla i narodu rumuńskiego“.

Czegoż p. Lueger nie powiedział dla podniecenia bujnej wyobraźni! Więc nie było końca okrzykom pełnym uniesienia, a potem wyprzęgnięto konie z powozu p. burmistrza i zaciągnięto go do ratusza. Było już po północy, kiedy skończył się ten pochód, ale tłum stał przed ratuszem i wznosił radośne okrzyki. P. Lueger otworzył tedy okno i rzekł: „Serdeczne dzięki za zgotowane mi przyjęcie. Ale rozumiecie panowie, że jestem znużony. A więc dobranoc! Jeszcze raz wspomnijmy o rumuńskim narodzie i o rumuńskiej parze królewskiej. Niech żyją!“

Tak się skończyła ta owacya. Była ona w gruncie rzeczy antiwęgierska, więc też policya kordonem zamknęła ulicę Bankową, przy której stoi węgierskie ministeryum. Jako trybun, p. Lueger zapewne dobrze wie, co robi, lecz takie demonstracye są co najmniej zbyteczne właśnie wtedy, gdy ministeryum barona Becka wdrożyło z ministeryum p. Wekerlego układy o nowy stosunek ekonomiczny. Argonauta p. Lueger nie mógł znaleźć dla Austryi złotego runa w rumuńskiej Kolchidzie. Bojkotowanie Węgier, ogłodzenie ich, zubożenie, to zaiste niepospolity pomysł wobec faktu, że one są przecież częścią monarchii habsburskiej. Teraz już nie można zarzucać Węgrom, że na złość Austryi kokietują z Serbią. To samo w imieniu Austryi robią antysemici wiedeńscy z Rumunią, która może przypomnieć sobie rumuńskie okolice Węgier i Bóg wie, co sobie wyobrazić. Źle się bawią Węgrzy, umizgając się do Serbii, jeszcze gorzej Luegerowcy kokietując Rumunię. A jak przytem wygląda cała austro-węgierska monarchia, nikomu z nich nie przychodzi do głowy.

Baronowie nadbałtyccy w Wielkopolsce.

Przybyli do Poznania wysłańcy baronów nadbałtyckich, aby z komisyą kolonizacyjną zawrzeć układ. Ma ona we własnym zarządzie ogromne obszary, których rozkolonizować nie może, bo amatorów na tę ziemię brak w prowincyach niemieckich. Baronowie tedy proszą o tę ziemię dla siebie na dogodne spłaty, a w takim razie zobowiązują się opuścić na zawsze kraj Nadbałtycki i germanizować Wielkopolskę. Ta oferta zupełnie tłumaczy nienawiść, na jaką oni zapracowali w Kurlandyi i Liwonii. Panowali tam przez siedm wieków zupełnie samowładnie aż do Aleksandra III, który zaczął ich rosyanizować. Jeżeli po tak długich rządach nie zdołali przeprowadzić do rosyjskiej dumy ani jednego swego posła, jeżeli wszystkie bez wyjątku mandaty z tego kraju zdobyli wrogowie Niemców; i jeżeli zaraz potem miejscowy lud zaczął palić zamki baronów, a ich samych mordować, to doprawdy w świetle takich wypadków okropnie się przedstawia ich siedmiowiekowa działalność. Ani jednego zwolennika, ani jednego obrońcy! To fakt niezmiernie upokarzający dla nich, którzy się chełpią wysoką cywilizacyą, zawsze dużo prawili o swym stanie posiadania w krajach nadbałtyckich, wrzekomo już tak zniemczonych, że marzyli o przyłączeniu ich do wielkiego Vaterlandu. Siedmset lat germanizowali, lutrzyli — i w końcu ujrzeli, że muszą uciekać. Czy to dla nich stało się nauką? Bynajmniej! Proszą, aby ich wpuszczono do Wielkopolski, iżby tam mogli germanizować i lutrzyć! Zaiste, garbatego tylko mogiła wyprostuje.

Ale ich oferta, jeżeli będzie przyjęta, ściągnie na Wielkopolskę większy ciężar nieszczęścia. Komisya kolonizacyjna, sprzedawszy baronom nadbałtyckim swoje obszary, będzie miała mnóstwo wolnej gotówki, za którą zechce nabyć nowe polskie obszary. Znowu zatem się zaczną podstępy, intrygi, przekupstwa, o których w ostatnich czasach coraz mniej mówiono, bo komisya kolonizacyjna uwięziła przeważną część swych półmiliardowych kapitałów i już mogła się rzucać tylko na wyjątkowo korzystne dla niej dobra.

Jednak zdaje się, że rząd berliński poradzi baronom, aby przetrwali burzę, pozostali w Rosyi i jak zawsze przedtem, służyli Prusom na dygnitarskich stanowiskach, bo jakże inaczej Berlin zachowa w Petersburgu „druty tradycyjnej przyjaźni“, jak będzie zachęcał carat do gnębienia Polaków? Dla dobra Prus baronowie muszą pozostać w kraju Nadbałtyckim.

Delegacye

Wiedeń. Na sobotniem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej zabrał głos del. Abrahamowicz i rzekł, że nie podziela zapatrywania, jakoby to, co się stało na Węgrzech oznaczało, że obecna sesya delegacyjna jest ostatnią, albo, że dalsze istnienie unii realnej jest wykluczone. Wprawdzie mowy wygłoszone w ostatnich latach na Węgrzech wywołały tu wielkie niezadowolenie. Ale mimo wszystko należy sądzić, że nie dojdzie do zerwania ze względu na wspólne interesy obu połów monarchii, a szczególnie na mocarstwowe stanowisko monarchii. Nie powinno się zapominać, że proces polityczny, który się rozegrał wewnątrz Węgier, nie może mieć wpływu na przyszły stosunek obu połów monarchii. Trzeba rozróżniać między zmianą formy zewnętrznej a rzeczową zmianą podstaw. Możemy z całym spokojem czekać na rokowania, jakie mają się rozpocząć między obu rządami, tembardziej, że decyzya o naszym stosunku do Węgier leży także w naszych rękach. W sprawie naszego stanowiska w tej kwestyi mogę oświadczyć, że — o ile chodzi o strzeżenie dobrze zrozumianych interesów tej połowy monarchii — z pewnością będziemy tymi, którzy pójdą razem z walczącymi na tem polu. Jednakże sądzimy, że łatwiej można się zbliżyć do celu, jeżeli się nie podnosi przy każdej sposobności skarg, zarzutów i żażaleń, a natomiast spokojnie i rzeczowo rozważa wszystko i według tego się postępuje.

Omawiając politykę zagraniczną, oświadcza mówca, że zgadza się na wywody posła Kramarza, iż obecna Rosya nie da się porównać z ową z przed paru lat. Różnicę tę trzeba upatrywać nietylko w smutnych następstwach nieszczęśliwej wojny, ale przedewszystkiem w tem, że nareszcie w Rosyi względnie w Petersburgu nabrano przekonania, że państwo to nie może zadosyć uczynić swemu zadaniu historycznemu, dopóki nie zostaną wprowadzone daleko idące reformy wewnętrzne i dopóki wielkie masy ludności nie będą powołane do życia konstytucyjnego. Uznano tam także potrzebę wolności i narodowego życia rodaków mówcy, z uwzględnieniem politycznych i narodowych ich indywidualności. Mówca wyraża życzenie, aby jak najrychlej powróciły w Rosyi normalne stosunki, w którychby reprezentacya ludowa przez umiarkowaną i spokojną pracę cywilizacyjną mogła się rozwinąć. Naturalnie trzeba z całem oburzeniem potępić ohydne, obrażające ludzkość okrucieństwa w Białymstoku.

Przechodząc do stanowiska Koła polskiego wobec trójprzymierza, mówca powołuje się na to, co ze strony polskiej w tym kierunku już jasno i wyraźnie kilkakrotnie podniesiono. Przy sposobności jednak musi wyrazić ubolewanie, że stanowisko, jakie zajmuje Koło polskie, jest stale utrudniane przez zachowanie się rządu pruskiego, zarówno wewnątrz kraju, jakoteż zwłaszcza przez postępowanie, nieodpowiadające traktatom handlowym i przez niedotrzymanie zagwarantowanej wolności osiedlania się obywateli tego państwa i rodaków mówcy. Przypomniawszy to, co powiedział w tej sprawie poseł Kozłowski w dyskusyi komisyjnej, mówca wskazuje ponownie na nieuzasadnione wydalanie Polaków z Prus.

Z naciskiem podniosłem — powiada mówca — że witamy z zadowoleniem przyjazne stosunki z innemi państwami. Do tego oświadczenia powoduje nas nietylko uznanie dobrodziejstwa pokoju, ale także wzgląd na zjawiska chwili obecnej. Widzimy, że w życiu występują objawy i prądy, które narażają na szwank zdobycze cywilizacyi i porządku społecznego i podstawy życia państwowego. Może te objawy mają źródło w tem, że różnorodne społeczne, często słuszne żądania nie zawsze bywają uwzględniane; może wynikają z ich zbytniego lekceważenia; może są następstwem owej moralnej lichwy, którą uprawiają bezkarnie zawodowi, niesumienni agitatorzy; może wreszcie są one następstwem owej polityki okolicznościowej, która przez zrezygnowanie z państwowej powagi, przy zapoznawaniu obowiązków chce tylko okupić chwilowy pokój przez systematyczne ustępstwa?

Na wszystkie te pytania nie chcę odpowiadać. Jednakże z tym faktem musi się państwo już dziś liczyć, że obecny stan nie da się długo utrzymać, i że musi nastąpić uzdrowienie. Postępy na polu reformy społecznej z jednej strony, z drugiej zaś ścisłe przestrzeganie powagi państwowej, są pierwszymi warunkami tego uzdrowienia. Najszersze warstwy ludności muszą przyjść do przekonania, że samozachowawczość jest głównym warunkiem życia społecznego i że porządek tworzy integralną i nierozerwalną część prawdziwej wolności.

Mówca kończy oświadczeniem, że nie ma nic łatwiejszego, jak poddawać krytyce kierownictwo polityki w ogólności, a polityki zagranicznej w szczególności. Jeżeli jednak uwzględni się stosunki, które panowały wewnątrz obu połów monarchii, i jeżeli uwzględni się fakt, że nasza monarchia w koncercie europejskim podczas walk wewnątrz państwa nietylko nie straciła na wpływie i znaczeniu, ale nawet stanowisko jej z każdym rokiem się zwiększa, jeżeli dalej spojrzymy na traktaty handlowe, które dopiero ostatnimi czasy zostały zawarte, jeżeli spojrzymy na rozwój przemysłu austryackiego, to musimy przyznać, że jest to niewątpliwie zasługą naszej polityki zagranicznej. Delegacya już kilkakrotnie wyraziła temu kierownictwu zaufanie. Sprawozdanie referenta również proponuje nam wyrażenie takiego uznania. Imieniem mojej partyi oświadczam, że będę głosował za wnioskami komisyi budżetowej i za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. (Żywe oklaski).

Na tem przerwano obrady.

Asekuracya życiowa.

Jako jedną z najważniejszych zdobyczy na polu ekonomicznem narodów cywilizowanych w ubiegłem stuleciu, uważać możemy rozwój i rozpowszechnienie asekuracyi. Chociaż pierwiastki jej sięgają czasów dawnych, to jednak dopiero w wieku XIX wzrosła ona z niepozornych rozmiarów w poważną, umiejętnie na podstawach naukowych zbudowaną instytucyę wszechświatową i wyrobiła sobie przez niespełna wiekową a wytrwałą pracę znaczenie bardzo ważnego czynnika w życiu ekonomicznem świata cywilizowanego.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę ów rodzaj asekuracyi, który się stara wynagrodzić straty materyalne, powstałe wskutek śmierci, czyli t. zw. asekuracya życiowa. Rozwój tej asekuracyi w ubiegłem stuleciu przyspieszyły dwie okoliczności. Na pierwszem miejscu wywołała potrzebę jej przy wytwarzających się z postępem cywilizacyi coraz trudniejszych warunkach życia, wzmagających się jego potrzebach i wzrastającej wartości pracy, coraz to większa wartość siły roboczej i życia; powtóre utrwaliło ją wydoskonalenie nauki statystyczno-matematycznej, na której podstawie mogła się w całej swej sile wznieść potężna budowa instytucyi wszechświatowych, obracających obecnie miliardowemi kapitałami.

Początki asekuracyi życiowej, już lepiej ukształtowanej, choć na podstawach niezbyt jeszcze wydoskonalonych tabel śmiertelności, sięgają XVIII wieku, kiedy to najpierw w Anglii powstało kilka towarzystw asekuracyjnych. W następnem stuleciu w ślady Anglii wstąpiła Francya (po rewolucyi). Aż nareszcie w połowie XIX wieku ustalił się byt instytucyj asekuracyjnych w Niemczech i w Austryi

---

8)

Artur Grottger.

(Dokończenie).

„Ile przyjemności, nawet zimą, dostarczał Grottgerowi pobyt w Śniatynce, wykazuje drugi list do pana Fedorowicza pisany na dniu 10 grudnia 1865 r.: „Jestem dobrej myśli — pisze w nim — troski i zmartwienia staram się odepchnąć od siebie i dlatego ciągle jestem zatrudniony. Od czasu do czasu, wśród ciszy wiejskiej i głuchoty zimowej stanę w oknie i spojrzę na świat Boży, przyglądnę się wesołym srokom, krzykliwym i niezgrabnym gawronom, posłucham poświstu mroźnego wiatru, w końcu wpatrzę się w smutne, szare obłoki i mam tyle przed oczami, a tak wiele w sercu, żebym się z nikim nie zamienił. Do tego mam coś zawsze na sztaludze, co mi za towarzysza i gościa stanie, czy to obraz z głębi borów litewskich, czy to starzec siwobrody, czy to rumiany buziak milutkiej wieśniaczki — wszystko to moi przyjaciele i wierne kompany. W tej chwili zabieram się do trochę większego obrazu, o czem ci później napiszę. Od czasu mego ostatniego listu do Ciebie, byłem kilka razy na polowaniach, na których okryłem się sławą godnego rywala sławnych Nemrodów... W tych dniach także wybieramy się na wielkie polowanie do Łokietnik w Stryjskiem. Biedne te dziki, capy i lisy — nie mówię o zającach, które popełnią tę nieostrożność i wyjdą na mnie do strzału. Już nie myśleć dzikowi o kartoflach, capowi o żołędziu, lisowi o smacznych i tłustych kurkach i kaczkach, a biednemu zającowi o miłej kapuście — ale raczej dysponować się na śmierć niechybną! O, tak się tutaj żyje drogi Władku. Ale nie myśl,ażebyśmy oddając się przyjemnościom łowiectwa, już zapomnieli o innych.' Przeciwnie, wdzięczne muzy bardzo często umilają nam długie wieczory. I tak przed kilku dniami czytaliśmy z najnowszych utworów Lenartowicza „Anioła ziemi“.

* * *

Z rozpoczęciem roku uniwersyteckiego oddał mnie ojciec na drugi rok praw do Lwowa. Miałem pomieszkanie w kamienicy narożnej między Akademicką a Chorążczyzną na dole. W zimie podczas karnawału r. 1866 przyjechał Grottger do Lwowa i u mnie się zakwaterował. Oddałem mu swoje łóżko, a sam spałem na sofie. Grottger wypoczęty w Śniatynce, wyrestaurowany fizycznie i moralnie, był wtedy dobrego humoru i pełen przedsiębiorczości. Odwiedzał i przyjmował swoich znajomych, robił wizyty swoim arystokratycznym protektorom, chodził do teatru i na zabawy.

Miał być jakiś bal, nie pomnę już jaki i gdzie, zdaje mi się, że na Strzelnicy, na który Grottger poszedł, ja zaś zostałem w domu, przygotowując się do drugiego egzaminu prawniczego. W nocy około godziny 5-tej nad ranem, wrócił Grottger z balu, siadł koło mnie śpiącego na sofie i rzecze do mnie: „Ale wiesz Władeczku, poznałem ci taką śliczną buzię“ — i opowiada mi o swem poznaniu z panną Monné. Nie przywiązywałem do tego żadnej wagi, gdyż byłem już przyzwyczajony, że każda kobieta młoda i trochę ładna, wprawia Grottgera w zachwyt.

Na drugi dzień wybrał się Grottger do miasta dowiedzieć się coś bliższego o domu panny Monné i wrócił z wiadomością, że pp. Monné mają dom na placu św. Ducha i cukiernię we własnej kamienicy pod swojem nazwiskiem. Oznajmił mi zarazem, że wybiera się do państwa Monné z wizytą. Wróciwszy z tej wizyty, przyniósł wachlarz drewniany, na którym u mnie rysował coś dla panny, a w kilka dni później przyniósł parę trzewików prunelowych, na podeszwach których również rysował rozmaite rzeczy, jak: swoje serce, po którem ona deptać będzie i t. p. żarciki. Mam nawet ćwiartkę papieru, na której mojem piorem rzucił sobie szkic do tego rysunku.

Tak, jak to leżało w naturze Grottgera, że zawsze, gdy go jakaś myśl opanowała, wyłącznie nią tylko był zajęty, w tym czasie nie mówił o niczem innem ze mną przynajmniej, jak o pannie Monné.

Za kilka dni otrzymałem od ojca list, którym mnie powoływał do siebie. Odjechałem więc na wieś, pozostawiając Grottgerowi moje pomieszkanie.

Przed samym wyjazdem zastałem na biurku kartkę przez Grottgera ołówkiem do mnie napisaną:

„Bywaj zdrów drogi Władku! Jeśli możesz, to zostaw mi parę florenów, bo ja bez grosza, a pieniądze może dopiero za parę dni dostanę. Bóg Ci zapłać za wszystko dobro, któregoś mi i w słowie i czynie udzielił.

Twój Artur“.

Gdy wszystkie listy pożyczone panu Kanteckiemu, jak to już wyżej wspomniałem — dla mnie przepadły, jest to jedyny autograf Grottgera, który obecnie posiadam.

Co do biografii Kanteckiego, innej nie mamy i jest ona bądź co bądź cenną, gdyż zebrał w niej mnóstwo rzeczy, które mu żyjący wówczas znajomi Grottgera podawali, ale widać, że Kantecki pisał wszystko, co mu mówiono, zostawiając odpowiedzialność za to tym, którzy mu dyktowali, nie mogąc lub nie chcąc opowiadań tych sprawdzać. Bezstronna krytyka musiałaby z tego wiele skoregować i wiele skreślić. Jest tam wiele podań, które mają wartość tylko literacką a nie historyczną.

Sądzę, że krytyczna biografia Artura Grottgera stała się już dziś niemożebną. Dowodów pisemnych jest za mało, a świadkowie powymierali. — Pocieszajmy się słowami poety: „*Was im Liede soll erstehen, muss im Leben untergehen*“. W miejsce historyi pozostanie legenda, ale coś pozostanie, co Grottgerowi zapewni nieśmiertelność, na którą on całkowicie zasłużył tak samo jako geniusz malarski, w najlepszem tego słowa znaczeniu, jak i jako brylant czystej wody, chociaż okoliczności nie dały czasu ufasetować ten dyament tak, jak sztuka wymaga, aby przymioty mogły się ukazać w najlepszem świetle.

I ja też, jeden z ostatnich Twych przyjaciół, sam już zbliżający się do grobu, rzucam Ci, serdeczny druhu, jako ostatnie pożegnanie, na grób Twój tych kilka wspomnień z czasów, kiedyśmy — blisko pół wieku temu — obaj młodzi, obaj gorącego serca, obaj pełni ideałów, związali się węzłem prawdziwej, serdecznej, szlachetnej przyjaźni. Dawaliśmy jej sobie wzajemnie nie jeden raz pełne przywiązania dowody a to moje wspomnienie jest ostatniem.

Przypadło mi w udziale przeżyć Ciebie, ale ani Twa śmierć, ani tych 38 lat nie ostudziło dla Ciebie szczery i serdeczny Przyjaciel mój, tych uczuć i tego ubóstwienia, które my śmiertelni dla nieśmiertelnych odczuwamy.

Przywiązanie zawsze wiernie sercem oddanego Ci Władka Twego niech idzie z Tobą w wieczność. *Nec mors, nec tempora solvent!*

Wł. Fedorowicz.

gdzie się szybko rozwijały i już pod koniec stulecia zajęły bardzo poważne stanowisko, co potwierdza najzupełniej nietylko ich racyę bytu, ale także konieczną ich potrzebę.

W miarę zewnętrznego rozwoju asekuracyi postępowała również i wewnętrzna jej organizacya, a szczególnie zastanawiano się nad praktycznem zastosowaniem asekuracyi do potrzeb życia codziennego. Początkowy rodzaj zabezpieczenia na wypadek śmierci ulepszono o tyle, że przez stworzenie ubezpieczeń skróconych, t. j. do pewnego z góry oznaczonego terminu, np. do 50, 55, 60 itd. roku życia dano możliwość otrzymania kapitału jeszcze za życia, oprócz obowiązku ze strony Towarzystwa natychmiastowej wypłaty w razie śmierci. Forma ta wyświetliła właściwe cele asekuracyi, wprowadziła ją na nowe tory. Oprócz zabezpieczenia losu pozostałej rodzinie w razie rychłej śmierci jej żywiciela, przyłączyło się także zapewnienie własnego utrzymania na starość, mianowicie dla klas średnich, które, dopóki pracować mogą, opędzają potrzeby życia, lecz nie zbywa im zwykle tyle, ażeby z zarobku na starość cokolwiek odłożyć mogły. Dla tej właśnie klasy była forma skrócona prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż jako ulepszona kasa oszczędności z przymusową opłatą łączyła w sobie i zapewnienie utrzymania na starość i zabezpieczenie losu rodziny w razie śmierci jej żywiciela.

Ulepszony rodzaj ubezpieczenia zyskał ogólne uznanie, podczas gdy pierwszy rodzaj na przypadek śmierci coraz więcej upada. Jak zwykłe ubezpieczenie na przypadek śmierci, tak samo i ubezpieczenie posagowe dla dzieci ulega ulepszonej formie skróconego zabezpieczenia życiowego, przez które można o wiele łatwiej i praktyczniej ten sam cel osiągnąć. Zamiast zabezpieczyć dziecko, ażeby otrzymało po 15, 20, 25 i t. d. latach pewien kapitał na posag, studya lub wojskowość, jest korzystniej, jeżeli się ojciec lub opiekun na czas skrócony na odpowiednią sumę ubezpieczy. Niektóre Towarzystwa posiadają ku temu specyalny rodzaj ubezpieczeń życiowych, połączonych z ubezpieczeniem posagu.

Np. 30-letni ojciec pragnie ubezpieczyć swojemu 5-cioletniemu synkowi kapitał 5.000 koron płatny wtedy, gdy syn liczyć będzie lat 25. Opłaca więc, ubezpieczywszy się, rocznie około 235 koron, czyli po około 20 koron miesięcznie, względnie mniej, o ile ubezpieczony partycypuje w rozdzielanych przez Towarzystwo ubezpieczeń dywidendach.

Przypuśćmy, iż nieszczęście chce, iż ojciec umiera po dziesięciu latach. Otóż wtedy nikt już premii nie opłaca, a mimoto syn, doszedłszy do 25 roku życia, otrzymuje zabezpieczonych 5.000 koron. Jeśli jest np. kupcem, może z pomocą tego kapitału usamodzielnić się, jeśli jest np. urzędnikiem, uniknie długów, zaaranżuje dogodnie swoje stosunki materyalne i t. p.

Jeszcze jeden rodzaj ubezpieczenia jest specyalnie w kupiectwie polecenia godzien, a mianowicie ubezpieczenie zobopólne dwóch osób, t. j., że przy rychlejszej śmierci jednej z nich wypłaca się kapitał.

Naprzykład dwóch kupców zakłada spółkę, do której każdy daje po 9.000 koron. Interes rozwija się dobrze; obawia się jednakże każdy, aby w razie śmierci jednego z nich nie był zmuszonym zwrócić pozostałej rodzinie wpłaconego kapitału, przez co ucierpiałby interes, a może podupadłby zupełnie. Ubezpieczają się tedy wspólnie obydwaj na koron 9.000 i opłacają rocznej premii około 380 koron, jeśli jeden z nich liczy 30, a drugi 35 lat w chwili ubezpieczenia. W razie śmierci jednego z nich, wypłaca Towarzystwo pozostałej rodzinie koron 9.000, przez co włożony kapitał pozostaje w interesie.

Ważną nadzwyczaj rzeczą jest polica, jako podkładka w zaciąganiu pożyczek. Przypuśćmy, że młody człowiek, chcący się usamodzielnić, potrzebuje zakładowego kapitału. Posiada wprawdzie policę, którą już od kilku lat opłaca, lecz towarzystwo, w którem jest zabezpieczony, może na nią tylko warunkami przepisaną kwotę pożyczyć. Cóż więc robi? Stara się o podpisy kilku osób majątkowo odpowiedzialnych. Nie napotyka przytem na wielkie trudności, gdyż cieszy się ogólnem zaufaniem i znany jest jako biegły, dzielny kupiec; nie ma zatem obawy, że kapitał dostanie się w niewłaściwe ręce, przeciwnie, oczekiwać należy, że młody przedsiębiorca będzie mógł dług w oznaczonym resp. najbliższym czasie zapłacić. Zachodzi tylko jedno pytanie: kto powróci żyrantom stratę w razie jego przedwczesnej śmierci, gdyż o przypadek nie trudno. Otóż stratę tę pokrywa polica, którą żyranci otrzymali jako podkładkę.

Zwrócić wypada przy tej sposobności uwagę na to, że młody człowiek, który się ubezpiecza, już tem samem okazuje, że dba o swą przyszłość, jest oszczędnym i przezornym i z pewnością ułatwi mu to pozyskanie kredytu, gdyż ludziom takim pomocy nikt nie odmówi.

Nie są to jeszcze wszystkie zalety ubezpieczeń i sposoby zastosowania ich do potrzeb życia. Rozpowszechnienie asekuracyi dowodzi, jak niezbędna jest ona dla społeczeństwa, które niestety stosunkowo mało, zwłaszcza u nas, z niej korzysta, gdyż dużo istnieje jeszcze uprzedzeń i przesądów, choć zupełnie nieuzasadnionych. W jakiej mierze podniósłby się dobrobyt w narodzie, gdyby każdy, kogo tylko stać na to, się ubezpieczał! Ileż rodzin, pozbawionych żywiciela, znalazłoby utrzymanie i egzystencyę! Lecz w przeważnej części niedbałość, a może tylko uprzedzenie ojca rodziny, któryby mógł poświęcić za życia z łatwością ten drobny wydatek dla dobra swej rodziny, staje się powodem jej zupełnego nieraz upadku. We Francyi np. w najbogatszym kraju Europy, najwyżej 2 proc. umierających pozostawia dla swych rodzin odpowiedni majątek na utrzymanie, 98 proc. zaś nie zostawia żadnego takiego majątku, któryby mógł dawać rodzinie całkowite utrzymanie. Owóż znaczna część tych ludzi zabezpiecza rodzinie to utrzymanie przez odpowiednią asekuracyę. Jeżeli więc we Francyi są takie stosunki, to o ile potrzebniejszem jest zabezpieczenie w krajach nie tak bogatych, a zwłaszcza w tak mało zasobnym, jak nasz.

Z całą pewnością zatem przypisywać można asekuracyi życiowej wielkie znaczenie ekonomiczne i bez kwestyi uważać można ją w najnowszych czasach jako główne znamię cywilizacyi i kultury narodów. Nie zaniedbujmy więc pomiędzy innemi i tego ważnego czynnika w rozwoju dobrobytu naszego społeczeństwa, a bezwątpienia wyjdziemy zwycięsko z dzisiejszej ogólnej walki o podniesienie ekonomiczne kraju.

Korespondencye.

Wiedeń 23 czerwca.

(*Podróż Dra Luegera do Bukaresztu i powrót stamtąd. Demonstracye urządzone na jego cześć z powodu tej podróży. Zakończenie rozprawy przeciw fałszerzowi banknotów Hermanowi Lieblowi*).

(y). Burmistrz Wiednia Dr. Lueger, posiadający bezsprzecznie wiele zalet, którym zawdzięcza w znacznej mierze swą popularność, ma jednak także wielkie wady, obniżające wartość jego, jako męża politycznego. Jedną z największych wad jest jego próżność, czyniąca nieraz wprost wrażenie manii wielkości. A niestety skonstatować trzeba, że w miarę jak Dr. Lueger starzeje się, ta jego choroba polityczna przybiera coraz większe rozmiary. Dawniej zadowalniał się tem, że wywierał wpływ na masy i zdawało się, że ambicya jego zupełnie zaspokojona jest tą pozycyą, jaką on zajmuje, — obecnie jednak zaczyna Dr. Lueger w swych wystąpieniach publicznych pozować na jakiegoś udzielnego księcia Wiednia; ponad głowy parlamentu i rządu, chciałby prowadzić jakąś własną politykę zagraniczną — a bezmyślny tłum Wiedeńczyków, nastrojony odpowiednio przez antysemicką prasę i ajentów stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, rozpływa się w zachwytach nad tą działalnością burmistrza i urządza na cześć jego demonstracyę, jakby na cześć jakiegoś monarchy.

Właśnie wczoraj był Wiedeń widownią takiej demonstracyi na cześć Luegera. — Wracał on z wycieczki swej do Bukaresztu, dokąd udał się był na otwarcie wystawy, urządzonej z powodu czterdziestoletniego jubileuszu panowania króla Karola. Podróż ta Dra Luegera miała charakter czysto agitacyjny. Przy każdej bowiem sposobności starał się on w Bukareszcie dokuczyć Węgrom, a ponieważ od dawna żywią Rumuni animozyę przeciw Madziarom ze względu na położenie swych pobratymców, zamieszkałych w Siedmiogrodzie, przeto przyjęto Luegera w stolicy Rumunii z otwartemi rękami, urządzano bankiety na jego cześć, śpiewano mu serenady pod oknami, wznoszono toasty na jego cześć i t. d. A on przyjmował chętnie wszystkie te hołdy, ze swojej strony zapewniał Rumunów o swej wielkiej miłości i przyrzekał im swą potężną opiekę. Między innemi przyrzekał Dr. Lueger np. i to, że usilnem jego staraniem będzie wyrugować zupełnie bydło węgierskie z wiedeńskiego targu, a zastąpić je rumuńskiem, jak gdyby tylko w jego mocy leżało otwarcie granicy państwa dla importu bydła z Rumunii.

Proces przeciw fałszerzowi banknotów Hermanowi Lieblowi, którego, jak wiadomo, wykluczono od udziału w rozprawie z powodu ustawicznych napadów histerycznych, doprowadzono nareszcie do końca w jego nieobecności. Na mocy potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych skazał Trybunał Liebla na ośm lat ciężkiego więzienia. Stosując się do postanowień procedury karnej, udał się po skończonej rozprawie Trybunał w towarzystwie prokuratora i obrońcy do celi Liebla, by odczytać mu wyrok. Liebl leżał na łóżku i początku wyroku słuchał na pozór spokojnie, gdy jednak usłyszał słowa „ośm lat", dostał zaraz ataku, wobec czego przewodniczący musiał przerwać dalsze odczytywanie wyroku. Dwanaście minut rzucał się Liebl w kurczach, poczem lekarz sądowy orzekł, że przytomność jego jest zamącona i że w takim stanie nie może należycie zrozumieć tego, co się doń mówi lub co mu się czyta. Wobec tego postanowił Trybunał jutro dokończyć odczytywania wyroku.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Strejk piekarzy trwa ciągle. Kilku piekarzy, którzy pomimo strejku chleb wypiekali, zmuszono do przerwania ruchu, a zapasy chleba oblano naftą. Władze wojskowe zarządowi miejskiemu postawiły do dyspozycyi piekarnie wojskowe, które jednak zaopatrzyć mogą w chleb tylko 80.000 osób, a Petersburg liczy 1 i pół miliona mieszkańców. Także i ceny mięsa idą ciągle w górę.

Warszawa. Pożar zniszczył warsztaty „kolei petersbursko-warszawskiej". Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Petersburg. W Kerczu nad brzegiem morza Azowskiego zastrzelono oficera żandarmeryi Szeremetowa, którego ludność obwiniała, że w październiku roku zeszłego urządził rzeź żydów. W Piotrkowie rewolucyoniści zastrzelili policmajstra, jednego z wyższych urzędników policyjnych i oficera policyjnego.

Lublin. Tymi dniami dokonano napadu zbrojnego na majątek Trzeszkowice w pow. lubelskim. Około godz. 11-ej wieczorem, mieszkanie właściciela majątku p. M. Blochera otoczyło 14-tu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy zatrzymawszy stróża nocnego, kazali się zaprowadzić do pokoju właściciela; pod groźbą śmierci stróż żądanie wykonał. Pięciu bandytów weszło do pokoju, reszta zaś pozostała na dworze, aby nikogo nie wpuszczać do mieszkania. Wszedłszy do pokoju p. Blochera, rabusie skierowali do niego lufy rewolwerowe i żądali kluczy od kasy, które pod groźbą śmierci pan Blocher im wręczył. Otworzywszy kasę napastnicy zabrali z niej kilka tysięcy rubli i zbiegli.

Białystok. Żydzi postanowili obchodzić 7-dniową tzw. pokutę, jak po zmarłych rodzicach. Przez ten czas nikt nie będzie pracował, ani nie otworzy sklepu. Tysiące żydów wyjeżdża z Białegostoku, obawiając się nowych rozruchów z tego powodu, że odbierane są teraz zrabowane rzeczy.

Brześć litewski. W majątkach Jakóba Potockiego strejk się rozszerza. Chłopi utrzymują, że są strasznie wyzyskiwani przez służbę folwarczną.

Warszawa. Wczoraj do przechodzącego ulicą p. Majbluma podeszło trzech wyrostków i zażądało w sposób natarczywy kilkunastorublowego datku. Na jego twierdzenie, że nie ma pieniędzy ze sobą, jeden z napastników zamierzał obrewidować p. Majbluma, zjawiło się jednak zaraz kilkunastu ludzi, a za nimi patrol, złożony z żołnierzy i policyanta. Policyant wezwał do rozejścia się, a rozkazu tego przedewszystkiem usłuchali napastnicy i rozbiegli się w różnych kierunkach. Kiedy jednak ktoś z gromadki objaśnił policyanta o przyczynie zbiegowiska, ten polecił żołnierzom gonić uciekających. Wówczas jeden z napastników, uciekając, dał w kierunku żołnierzy strzał z rewolweru; chybił jednak. Żołnierze w odpowiedzi na to dali cztery salwy karabinowe i ranili nimi dwóch niewinnych ludzi, przechodzących przez plac Grzybowski, mianowicie pp. Eliasza Geldbluma (lat 45) i Moszka Grinfedera (lat 41). Na odgłos strzałów na placu Grzybowskim powstał popłoch. Przechodnie zaczęli uciekać, a kilku z nich wpadło do bramy Nr. 4 przy ulicy Tward. Policya, przypuszczając, że do domu tego uciekli bezpośredni sprawcy całego zajścia, sprowadziła na miejsce oddział żołnierzy i zrewidowała całą kamienicę. Nikogo podejrzanego jednak w niej nie znaleziono pomimo dwugodzinnych poszukiwań w prywatnych mieszkaniach, w piwnicach i na strychach.

Z izby sądowej.

Lwów, 25 czerwca.

(*Sensacyjny proces o oszustwo*).

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj sensacyjna rozprawa karna przeciwko dwom ludziom bardzo od siebie różnym tak pod względem wykształcenia jak i pozycyi społecznej o tę samą brodnię krzywoprzysięstwa, którą — jak podaje akt oskarżenia — popełnić mieli w chęci wyłudzenia 26.000 koron od majora 80 pp. pana Mieczysława Wiktora. Na ławie oskarżonych zasiadają: Dr. Artur Wiktor, urzędnik pierwszejklasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a brat owego majora, i Tadeusz Woysyn Antoniewicz, były dyurnista w lwowskim magistracie, obecnie — jak podał — oficyalista prywatny. Pierwszy jest ojcem siedmiorga dzieci, drugi dwojga. Dr. Artur Wiktor miał się dopuścić krzywoprzysięstwa w sporze cywilnym Antoniewicza przeciw majorowi Wiktorowi o 26.000 koron; Antoniewicz zaś przez złożenie fałszywego świadectwa w śledztwie karnem wdrożonem przeciw drowi Wiktorowi z powodu jego zeznań w owym sporze cywilnym.

Historya tego sporu cywilnego przedstawia się następująco: W roku 1900 dowiedział się Antoniewicz, że pani Zofia z hr. Załuskich Wysocka i jej szwagier pan Michał Wysocki jako opiekunowie małoletnich sierót śp. Stanisława Wysockiego, nęża pani Zofii, chcą sprzedać do tych sierót należące dobra Kalnica z przysiółkami Strubowiska i Smerek, położone w Sanockiem, a wynoszące 8.000 morgów bardzo starego lasu, przedstawiające wartość około 1,400.000 koron. Antoniewicz napisał do opiekunów list, w którym ofiarował się pośredniczyć w sprzedaży Kalnicy. Pan Michał Wysocki w odpowiedzi podał mu cenę 1,400.000 koron z warunkiem wpłacenia gotówką koron 1,000.000, a w razie sprzedaży drzewostanu bez gruntów wpłacenia gotówką conajmniej 400.000 koron, a reszty w płatnych z góry 15 rocznych ratach i przysłał mu list prowizyjny na 1% od ceny kupna. Antoniewicz zwierzył się z tem, że ma wielkie dobra na sprzedaż, przed niejakim Julianem Lewickim, wydalonym urzędnikiem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a ten zaprowadził go do dra Artura Wiktora.

Antoniewicz, Lewicki i dr. Wiktor, wszyscy trzej nieposiadający ani szeląga majątku, zawarli razem spółkę w celu kupienia dóbr Kalnica, a to na podstawie promesy, o którą miał się wystarać dr. Wiktor w Banku hipotecznym lub innym, i w celu wybudowania w Kalnicy wąskotorowej kolei. Ponieważ cała ta spółka nie miała żadnych funduszów do rozporządzenia nawet na koszta uboczne przy tak wielkim interesie, więc przyjęła w swoje grono stryjecznego brata dra Wiktora, p. Mieczysława Wiktora, majora 80 pp., człowieka posiadającego malutki majątecz[e]k. Major Wiktor do przystąpienia do spółki dał się nakłonić powagą stryjecznego brata, któremu ufał jako prawnikowi i wyższemu urzędnikowi poważnej instytucyi. Antoniewicz, jakkolwiek został spólnikiem, miał nadal pozostać w roli pośrednika w tem kupnie. Na koszta wyjazdów, napiwków etc., związanych z tem pośrednictwem, major Wiktor dał Antoniewiczowi 400 koron. Jak podaje akt oskarżenia, Antoniewicz jako pośrednik odgrywał rolę dwuznaczną, mianowicie miał on pieniędzy otrzymanych od majora Wiktora użyć na to, że starał się o innego kupca, konkurenta spółki.

Wreszcie, gdy sprawa kupna zaczęła się wlec, major Wiktor zwrócił się z zapytaniem do pewnego kupca w Sanoku p. Eilego. Od niego dowiedział się, że sprzedaż zależy nie od opiekunów sierót, którzy się nią zupełnie nie interesują, lecz od adwokata dr. Goldhammera w Sanoku i że niemożebnem jest zwrócić się do tego adwokata z propozycyą kupna imieniem spółki Wiktor & Antoniewicz, gdyż Antoniewicz niedawno był jeszcze dyurnistą w magistracie w Sanoku i wszyscy go tam znają, jako człowieka nierozporządzającego ni groszem. Tedy panowie Wiktorowie za zgodą Antoniewicza polecili p. Eilemu, by on zajął się pośrednictwem i nic nie mówił dr. Goldhammerowi o udziale w spółce Antoniewicza. Wreszcie ugodzono cenę na 1,300.000 koron i panowie Wiktorowie mieli w określonym terminie złożyć zadatek 130.000 koron. Na rachunek tego zadatku złożył zaraz major Wiktor 18.000 koron, a to na dowód, że sprawę traktuje na seryo; o resztę miał się niebawem postarać. W ten sposób związał się major Wiktor z tym interesem. Jakkolwiek więc potem poznał, że jest on nad jego siły, przecież musiał dalej się go trzymać, by nie stracić pieniędzy.

Ostatecznie z powodu, że ani pan Lewicki, ani pan Antoniewicz nie mogli złożyć przypadających na nich części zadatku, więc obydwaj musieli wystąpić ze spółki. Pan Lewicki wystąpił ze spółki bez żadnych dalszych pretensyi, zaś pan Antoniewicz domagał się prowizyi pośrednika za to, że wskazał panom Wiktorom ów interes. Wtedy major Wiktor rzekł, że pośredniczył Eile, nie Antoniewicz, ale jeśli Antoniewicz uzyska zniżenie ceny poniżej 1,300.000 kor., to da mu prowizyę. W tym duchu napisał mu nawet list prowizyjny, przyrzekający mu prowizyi 26.000 koron.

Później major Wiktor nabył dobra Kalnica bez dostatecznych funduszów i w niedługim czasie był zmuszony sprzedać je ze stratą niemal tego wszystkiego, co miał i co w nie włożył.

W trzy lata później wystąpił Antoniewicz, który przedtem się nie upominał, z pretensyą o 26.000 koron i wytoczył spór przed krajowym sądem. W tym procesie Antoniewicz podał, że owe 26.000 koron były mu przyznane jako prowizya tylko dlatego, że major Wiktor chciał utrzymać w tajemnicy jego udział w spółce, w rzeczywistości zaś były mu one przyrzeczone jako odszkodowanie za wystąpienie ze spółki. Twierdzenie to poświadczył dr. Artur Wiktor pod przysięgą na rozprawie sądowej. Gdy z powodu tej przysięgi wytoczono drowi Wiktorowi śledztwo karne, zgłosił się Antoniewicz do sędziego i pod przysięgą zeznał, iż dr. Artur Wiktor w jego cywilnym procesie złożył rzetelne i z prawdą zupełnie zgodne świadectwo.

Wobec tego prokuratorya państwa oskarża obydwóch o to, że fałszywie przysięgli w wzajemnem porozumieniu celem wyłudzenia do współki 26.000 koron od majora Wiktora.

Na rozprawie dzisiejszej odczytano akt oskarżenia, obejmujący 70 stronic drobnego pisma. Następnie o godzinie wpół do 12 rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego d-ra Artura Wiktora. Do winy nie poczuwa się on; bardzo obszernie i szczegółowo przedstawia całą historyę tego interesu, udowadniając, że major Wiktor zmuszony był przyrzec Antoniewiczowi odszkodowanie za wystąpienie ze spółki.

Godzina 1 z południa; rozprawa trwa dalej. Potrwa ona wogóle trzy dni.

* * *

Kraków, 24 czerwca.

(*„Dobroczynna" młodzież przed sądem*).

Obwiniony Edward Murdzyński zeznawał identycznie z poprzednio przesłuchiwanym Wiluszem. Twierdził mianowicie, że miał zamiar urządzić wieczorki, a nie spełnił zamiaru tylko dlatego, że pieniądze się rozeszły. Odroczył więc na grudzień koncert, wyznaczony poprzednio na październik, a gdy i tego terminu dotrzymać nie mógł, chciał się „zrehabilitować" urządzeniem rautu fiołkowego.

Trzeci obwiniony Jasnos tłómaczy się, że z powodu nagłego pogorszenia się stosunków materyalnych rodziców musiał przerwać nauki i pozostał bez utrzymania. Wówczas na propozycyę Wilusza i Murdzyńskiego sprzedawał z nimi programy wieczorków, będąc przekonanym, że zobowiązania zostaną dopełnione.

Zeznania świadków obracały się przeważnie w jednem kole, mianowicie ile kto kupił programów na zapowiedziane wieczorki, ile za nie zapłacił etc. Najwięcej charakterystyczne było zeznanie świadka Władysława Sokolskiego, egzekutora podatkowego w Skawinie. Jest on krewnym Jasnosa i pod przysięgą zeznał, że obw. Jasnos znajdował się chwilowo w bardzo trudnem położeniu i nie miał żadnych środków na mieszkanie i utrzymanie.

Po wywodach oskarżyciela i obrońców niektórzy sędziowie przysięgli nie chcąc do ostatka demoralizować tych młodych ludzi przez oddanie ich do kryminału, orzekli 5-ciu głosami, że oni są niewinni, a wskutek tego trybunał wydał wyrok uniewinniający ich od winy i kary.

Mały feljeton.

Nie znam cię...

Nie znam cię lecz wiem, że mi jesteś siostrą
I żyjesz w cichej, nienazwanej stronie...
Nocą, gdy głowa w bezsenności płonie,
Ja cię przeczuwam, jako prawdę ostrą...

Dusze się nasze bratają tajemnie
Wzajemnych przeczuć najcichszą rozmową— —
I znane nam jest wspólnych myśli słowo,
Nic w duszach naszych nie żyje daremnie...

Znam tajemnice głębi duszy twojej:
Twych sennych rojeń przedziwną zawiłość,
Ciepły dreszcz łona na przeczutą miłość
I myśl o śnionej dla ducha ostoi...

Przeczuwam istność twą, jak prawdę ostrą,
Choć żyjesz w stronie dalekiej ogromnie...
Idę do ciebie, a ty idziesz do mnie,
Bom tobie bratem, ty mi jesteś siostrą...

Jan Huskowski.

KRONIKA.

Lwów, 25 czerwca.

Morderstwo na tle politycznem. Ze Skolego donoszą nam: Wczoraj miał się tu odbyć zjazd Sokołów lwowskich i w tym celu przygotowano boisko dla ćwiczeń gimnastycznych i ozdobiono je bramą tryumfalną. Gdy się rozeszła wieść, że chłopi okoliczni zamierzają w nocy zburzyć bramę i boisko, postawiono na noc wartownika. Rzeczywiście też zjawiła się w nocy gromada chłopów z piłami i siekierami i usiłowała wykonać zamierzone zniszczenie. Nie wiadomo, czy ludzie ci przyszli już z zamiarem zamordowania wartownika, czy też wywiązała się dopiero bójka, gdy wartownik starał się ich robocie przeszkodzić, — skończyło się jednak na tem, że go zabito siekierami i wrzucono do studni. Zrana doniósł arendarz z pobliskiej karczmy żandarmeryi o tem, a ta rozpoczęła natychmiast śledztwo i aresztowała chłopów podejrzanych o wykonanie zbrodni.

Sytuacya w Buczackiem staje się tak groźną, że tamtejsze starostwo udało się do namiestnictwa z prośbą o wzmożenie liczby wojska w tym powiecie. Wskutek tego wysłano w sobotę pół batalionu 30 pp. ze Lwowa do Buczacza.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Stanisława Szymonowicza z Kołomyi do Lwowa, oraz zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych Teodora Rożankowskiego z Chodorowa we Lwowie i Maryana Ostrowskiego z Halicza do Kołomyi.

Minister spraw wewnętrznych zamianował w dyrekcyi policyi we Lwowie starszego komisarza Ludwika Milskiego radzcą policyi, komisarzy Rudolfa Rappla i Stefana Sienkiewicza starszymi komisarzami, koncepistów Mikołaja Łękawskiego i Adama Smółkę komisarzami policyi.

Terror ruskich radykałów. Niektóre pisma lwowskie otrzymały z Rohatyńskiego i z Bobreckiego doniesienia o gwałtach, jakich się tam dopuszczają rusccy radykali na tych robotnikach, którzy nie chcą strejkować. Doniesienia te powtarzamy tu na odpowiedzialność owych pism. I tak z Rohatyńskiego donoszą do *Gazety narodowej*, że na skutek urządzonego w Bursztynie w zeszłym miesiącu poufnego zgromadzenia przez trzech ruskich xięży: Petryckiego, Prystaja i Pełeńskiego, w celu zorganizowania komitetów strejkowych po wsiach, wybuchły teraz w wielu gminach tego powiatu strejki rolne. Najpotężniej przedstawia się strejk w Kołoklinie, gdzie jest proboszczem x. Petrycki. Tam diak i drugi jakiś zaufany pomocnik xiędza Petryckiego, chłop Wasyl Kałyna, roznosili kartki po chatach, że na robotę do dworu nie wolno chodzić. Parobcy zaś dworscy oświadczyli właścicielowi, że służbę zmuszeni są porzucić, bo x. Petrycki zawołał ich do siebie i kazał odejść z dworu pod groźbą, że inaczej zasądzi każdego tymczasowo na 5 złr. kary. Jakkolwiek te kary ofiarował się chlebodawca sam zapłacić, pozostało na folwarku tylko dwóch parobków. Nadmienić trzeba, że prawa ręka x. Petryckiego, Wasyl Kałyna, który na wiecach najwięcej wrogo przemawia przeciw Polakom, dostaje z Rady powiatowej rohatyńskiej polskie stypendyum na utrzymanie swych synów w szkołach

Gdzie ludzie opierają się i z obawy przed utratą zarobku, lub też z powodu przyjacielskich stosunków z dworem chcą pójść na robotę, tam prowodyrzy radykałów ruskich używają gwałtów, które jak dotychczas, uchodzą im całkiem bezkarnie. I tak w Kurowie i w Sarnkach parobkom dworskim i tym, którzy wychodzili na robotę, pokoszo o w nocy zboża, a nawet ogrody poniszczono. Ma się rozumieć, sprawcy są niewyśledzeni, bo ich też zresztą żadna władza nie szuka.

Organizatorowie strejków posuwają się w swej gorliwości dalej jeszcze, bo napadają na ludzi wracających od pracy. I tak przed paru dniami, kiedy sprowadzeni do Demianowa (gdzie jest strejk) robotnicy z sąsiednich wsi wracali do domów na furach dworskich, wypadli na nich ukryci w zbożu napastnicy i obili ich drągami i kamieniami tak silnie, że aż ich opatrywać musiał lekarz z Bursztyna. Napastnicy uszli bezkarnie, a organizacya strejkowa osiągnęła cel, gdyż nazajutrz nikt nie stanął do roboty w Demianowie, gdyż nikt nie chciał narażać zdrowia lub nawet życia.

Z Bobreckiego zaś piszą do *Dziennika polskiego*:

W ostatnim numerze krakowskiego *Świata słowiańskiego*, pisma ze wszystkich słowiańskich może najprzychylniej usposobionego dla spraw ruskich, postawiono i pozostawiono bez odpowiedzi pytanie, jak „Komitet narodny" rozumie rzuconą ogólnikowo groźbę odwołania się do woli ludu. Pozwolę sobie już dziś uchylić nieco tajemniczy rąbek, jaki groźbę ową osłania — gdyż mam pewne dane, jak to wyglądać będzie.

Spostrzeżenia swe czerpię z granic powiatu bobreckiego, gdzie zaledwo dzięki nadzwyczajnie taktownemu, bezstronnemu i energicznemu postępowaniu p. Grodzickiego, kierownika starostwa, udało się załagodzić zarzewia strejków, równocześnie na wielu punktach wybuchających. Wedle zebranych przezemnie spostrzeżeń, ta wola ludu objawiać się ma w prześladowaniu i niszczeniu dobytku i mienia tych, którzy nie chcą słuchać naczelnej komendy i stają do roboty na obszarze dworskim. Widziałem starego zagrodnika z Kocurowa Martyna Burego, jak z płaczem skarżył się, iż za to, że robił na dworskiem, wydarto mu w nocy doszczętnie jedyne dwa zagonki ziemniaków, które go przez przednowek żywić miały. W Horodysławicach za tę samą „zbrodnię zarobkowania na dworskiem", wybito szyby Iwanowi Kitowi i Hawryle Gulowatemu, w Romanowie bardzo porządnemu gospodarzowi, Michałowi Czechowi skoszono nocą łąkę i wybito z ramami okna.

Oprócz tego jakiś komitet rewolucyjny (bojowyj fond) porozsyłał do ludzi, którzy widząc, że wobec klęsk atmosferycznych grozi rok ciężki, że w takich warunkach strejkowanie, to klęska jeszcze większa — jęli się do pracy — wyroki śmierci.

Tak wygląda wola ludu!

Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt wysyła tego roku, jak od szeregu lat, znaczną liczbę ubogich dziewcząt na świeże powietrze. Z powodu jednak, że liczba zgłaszających się jest tak wielka, iż nie będzie można uwzględnić wszystkich podań, zwraca się Towarzystwo do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie, a w szczególności do mieszkających na wsi z prośbą o przyjmowanie dziewcząt do siebie na czas wakacyjny, t. j. od 17 lipca do dnia 30 sierpnia.

Ubiegłego roku bawiła znaczna liczba dziewcząt w domach prywatnych, a mianowicie u Pp. Biesiadeckich w Gorajowicach, u p. Jana Eibla w Trościańcu małym, u p. Kellermanowej w Kańczudze, u pp. Łastawieckich w Lipniku, Smiałowskich w Hordyni i Wolskich w Siemianowej. Zewsząd powróciły dzieci wzmocnione, rumiane, i wesołe, wszędzie doznawały opieki prawdziwie rodzicielskiej.

Wszystkim tym szlachetnym i tak ofiarnie Towarzystwu z pomocą śpieszącym rodzinom szle Wydział raz jeszcze gorące wyrazy podzięki.

Towarzystwo żywi nadzieję, że i w tym roku niejeden zacny dom otworzy gościnnie swe podwoje na przyjęcie biednych dziatek.

Wydział zwraca się do wszystkich tych, którzy odczuwają cudzą niedolę, dla których poza ciasnem kołem osobistych spraw i interesów istnieją jeszcze rozległe i dalekie horyzonty, — którzy prócz miłości najbliższych znają jeszcze wielkie ukochanie całej ludzkości, a zwłaszcza tej jej części, która tak bardzo potrzebuje miłości, i to miłości ofiarnej, czynnej, wytrwałej i pełnej poświęcenia!

Łaskawe zgłoszenia przesyłać należy na ręce p. Zofii Bylickiej, ul. Bielowskiego l. 5, lub p. Felicyi Węclewskiej, ul. Długosza l. 37.

Ś. p. dr. Emil Byk, adwokat krajowy we Lwowie, poseł do Rady państwa z brodzkiej izby handlowej, członek lwowskiej rady miejskiej, prezes zboru izraelickiego we Lwowie, właściciel dóbr Pustomyty, pod Lwowem, umarł w sobotę po południu w Wiedniu na anewryzm serca. Zmarły był przed laty zwolennikiem kierunku germanofilskiego wśród izraelitów, stał wtedy w bliskich stosunkach z centralistami wiedeńskimi, a dla propagowania swoich przekonań centralistyczno-niemieckich, założył i redagował sam niemiecki dziennik we Lwowie p. t.: *„Der Izraelit"*, jakoteż zorganizował stowarzyszenie izraelickie „szomer izrael". Niebawem jednak przekonał się, że żydzi, mieszkając wśród społeczeństwa polskiego, mogą prosperować i do wyższych celów dążyć jedynie tylko przez zlanie się z tem społeczeństwem, przyjęcie jego języka i jego politycznych ideałów, jeżeli zaś zatrzymają język obcy dla całego narodu, a ideały swoje polityczne lokować będą poza granicami kraju, to będą uważani za żywioł obcy, niesympatyczny, nawet wstrętny i traktowani gorzej niż cudzoziemcy, bo tak, jak się traktuje wrogów.

Przyszedłszy do tego przekonania, miał dr. Byk odwagę śmiało się przyznać do tego, że zmienił swe zapatrywania, a z gorliwością, która go zawsze cechowała w służbie publicznej, począł pracować nad asymilacyą żydów. I na tem polu położył on niespożyte zasługi. Jako człowiek rozumny należał we wszystkich instytucyach, w których zasiadał, do obozu konserwatywnego, a jako pracowity obarczany był nieraz trudnymi referatami. Wywiązywał się z powierzonych mu prac zawsze bardzo sumiennie. Cześć jego pamięci!

Zmarły ożeniony był z Żanetą z Rothringerów. Dzieci nie miał.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Orkiestry krajowe (teatrów polskich i ruskich, zakładów kąpielowych i zdrojowisk, kapele wojskowe) uzupełniają braki w szeregach swych członków, niemal wyłącznie obcokrajowcami. Siły te często zbyt drogie, jak na nasze stosunki, wywożą corocznie poważne kwoty majątku krajowego za granicę, lub, zostawszy u nas stale, zabierają chleb tym, którzy go potrzebują, a którzy mieliby doń prawo, gdyby postarano się o ich wykształcenie. Koniecznem przeto umożliwić tym z młodzieży naszej, którzy czują powołanie do zawodu muzyka orkiestrowego, naukę przez stworzenie fachowej szkoły i tą drogą zapewnić im przyszłość.

Już pierwszą korzyścią dla fachowych uczniów szkoły instrumentów orkiestrowych będzie, że obo-

wiązek służby wojskowej spełnią jako członkowie muzyki wojskowej, gdzie warunki łatwiejsze niż w oddziale i zarobek dodatkowy nieraz znaczny. Dalsze korzyści popłyną nietylko z zapotrzebowania orkiestr krajowych, ale i orkiestr na Węgrzech w całej Rosyi i Polsce, skąd gal. Towarzystwo muzyczne otrzymywało niejednokrotnie odezwy z prośbą o przysłanie ukończonych uczniów klasy instrumentalnej.

Młodzież wykształcona muzycznie znalazłaby tam dostatni kawałek chleba, zwłaszcza gdy przyjmie się jako pewnik, że muzyk orkiestralny dobrze wykształcony, a przytem uczciwy znajdzie wszędzie na całym świecie stanowisko stosownie do stopnia zdolności i wykształcenia mniej lub więcej zaszczytne.

Zważywszy to, rozpisuje gal. Towarzystwo muzyczne niniejszem konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na instrumentach dętych: flecie, oboju, klarnecie, fagocie, waltorni, trąbie (fligelhornie) puzonie, tudzież kotłach.

Zgłoszenia kandydatów, a względnie podania o przyjęcie, na jedno z 16 miejsc bezpłatnej nauki (po 2 względnie 3 na każdym instrumencie) dla uczniów niezamożnych przyjmuje kancelarya Konserwatoryum gal Towarzystwa muzycznego we Lwowie do 5 września b. r. włącznie.

Przy zgłoszeniu okazać należy 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia conajmniej 4 klasy normalnej, 3) przy podaniach o przyjęcie do bezpłatnej nauki świadectwo ubóstwa.

Uczniowie, którzyby się zgłosili i wykazali uzdolnienie do pobierania nauki, przedłożą rewers, mocą którego rodzice lub opiekunowie zobowiążą się utrzymywać ich przez cały czas pobytu w szkole i do złożenia kaucyi, zwracalnej po ukończeniu konserwatoryum.

Wiek przepisany: nieprzekroczony 15 rok życia. Nauka trwać będzie lat 6 (na kotłach rok jeden); po jej ukończeniu uczniowie otrzymują dyplom, umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry.

Wykształcenie obejmie obok gry na jednym z wymienionych instrumentów, także dodatkowo: śpiew choralny, grę na fortepianie, tudzież przedmioty teoretyczne, (zasady muzyki, harmonię, historyę), dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycya i instrumentacya, tudzież czytanie partytur i dyrygowanie.

Ponadto uczniowie będą obowiązani uzupełnić swe wykształcenie ogólne przez ukończenie szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej.

Komitet wystawy Grottgerowskiej zakończył już swoje czynności i odesłał obrazy właścicielom. Księgarnia H. Altenberga, której staraniem i kosztem odbyła się wystawa, wręczyła komitetowi kwotę 1.200 koron, z której 500 koron oddano panu prezydentowi Michalskiemu do jego rozporządzenia, zaś 700 koron posłano do dyrekcyi akademii Sztuk pięknych, jako jednorazowy zasiłek dla ucznia tej akademii.

Zdanie polityka amerykańskiego o dumie. Przywódzca stronnictwa demokratycznego w Nowym Jorku i podobno przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, p. Wiliam Bryan zatrzymał się w przejeździe do Sztokholmu w Petersburgu, gdzie był kilka razy na posiedzeniu dumy. Jakie wyrobił sobie zdanie o tem ciele prawodawczem, najlepiej można poznać ze słów wypowiedzianych do polskiego posła hr. Józefa Potockiego. W trakcie rozmowy hr. Potocki zaznaczył był, że stoi na zupełnie przeciwnem stanowisku, aniżeli on. „Ja jestem konserwatystą — mówił — a pan radykałem". Na to odparł p. Bryan z uśmiechem: „Tak, jestem radykałem, ale ja i moje stronnictwo nie stawiamy tak radykalnych i daleko idących projektów, jak wasza duma. Tak radykalnego ciała prawodawczego w życiu mojem nie widziałem".

Zapewne w ten sam sposób oceniał dumę polityk amerykański w rozmowie z dziennikarzami rosyjskimi. Tymczasem oni rozpisują się w swoich dziennikach, że amerykański polityk „jest zdumiony i olśniony parlamentaryzmem rosyjskim, który pod wielu względami może być szkołą dla działaczy politycznych Europy i Ameryki".

Dobre rozumienie o sobie jest połową szczęścia — mówi przysłowie. Widocznie Rosyanie posiadają tę połowę szczęścia.

Konkurs na dwa stypendya, każde po 2.000 koron rocznie, z fundacyi utworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu 25-ej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Ubiegać się mogą o te stypendya młodzieńcy urodzeni w Galicyi, którzy z celującym postępem ukończyli w kraju studya w jednym z uniwersytetów, w politechnice, lub w akademii sztuk pięknych i pragną wyjechać zagranicę dla wyższego wykształcenia się w obranym zawodzie. Podania do 2 sierpnia.

Przechowywanie pakunków w garderobach kolejowych. Rozporządzeniem ministerstwa kolei żelaznych z dnia 7 maja b. r. wchodzą w życie z dniem 1. lipca b. r. odmienne postanowienia co do przechowania pakunków w garderobach na większych stacyach kolejowych.

Dotychczas mógł podróżny oddać swój pakunek do tymczasowego przechowania w garderobie kolejowej za stałą opłatą *bez odpowiedzialności* zarządu kolejowego, od 1 lipca zaś będzie zarząd kolejowy *odpowiedzialnym* za pakunki oddane do tymczasowego przechowania w garderobie, jednakowoż pod następującemi ograniczeniami: a) Wykluczone będą od przechowywania w garderobach kolejowych pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności i przedmioty sztuki. Za ubrania lub okrycia odpowiada zarząd kolejowy tylko w tym wypadku, jeżeli zostaną osobno oddane do przechowania. b) Na wypadek zagubienia lub uszkodzenia pakunków oddanych do przechowania, zwróci zarząd kolejowy po sprawdzeniu szkody tytułem odszkodowania za każdy pakunek najwyżej 100 koron. c) Pakunki mogą być przechowane w garderobach kolejowych do 8 dni, powyż zaś tego czasu, tylko na wyraźne żądanie dotyczącej partyi. d) Należytość za przechowanie pakunków wynosi w pierwszych 5 dniach 10 h., a w dalszych dniach 20 h. od sztuki dziennie. e) Na dowód oddania pakunku do przechowania wydawane będą poświadczenia.

Zamach samobójczy. W sobotę popołudniu przybył do lokalu ekspozytury policyjnej na Gródeckiem, Karol P., były dyetaryusz dyrekcyi skarbu, liczący lat 24 i oświadczył policyantowi, że przyszedł tam odpocząć, bo jest bardzo zmęczony. Po chwili runął na łóżko policyanta, a z piersi poczęła się mu dobywać krew. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło ranę w okolicy serca, zadaną nożem. Nieszczęśliwy człowiek podał, że przebił się sam nożem w zamiarze pozbawienia się życia, a uczynił to za parkanem realności przy ul. Gródeckiej l. 42 a), z powodu nędzy, albowiem od trzech miesięcy był bez posady i mimo obietnic, nie mógł jej otrzymać. Przez naruszenie tętnicy nastąpił znaczny upływ krwi, skutkiem czego stan zdrowia P. jest bardzo groźny. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Napad na Teodora Choińskiego. Z Warszawy donoszą, że we czwartek pięciu ludzi napadło na znanego pisarza Teodora Jeske-Choińskiego, gdy wychodził z redakcyi *Słowa*. Napastnicy nazywając go szpiegiem, oświadczyli, że muszą się z nim rozprawić. Równocześnie podjechał przed redakcyę wydawca *Ziarna* p. Nicz, który wytłómaczył napastnikom, jakie jest stanowisko społeczne p. Choińskiego. Wówczas jeden z napastników przyjrzawszy się p. Choińskiemu badawczo, wyrzekł: „przepraszam" i wraz z kolegami ulotnił się. Okazało się, że p. Choiński o mało co nie padł ofiarą pomyłki wykonawców wyroku jednego z komitetów socyalistycznych.

Ulgi kolejowe dla dzieci szkolnych. Ministerstwo kolei żelaznych wprowadziło z natychmiastową ważnością oprócz już istniejących zniżek taryfowych, następujące ułatwienia dla wycieczek szkolnych, a mianowicie: a) dwoje dzieci poniżej lat 10, może jechać za opłatą połowy biletu; b) przy wycieczkach szkół ludowych i wydziałowych przewozi się na każdych 10 uczniów lub uczenic, biorących udział w wycieczce szkolnej, jednego ubogiego ucznia lub uczenicę tam i z powrotem bezpłatnie.

Postanowienia te nie mają atoli zastosowania na kolejach lokalnych pozostających w zarządzie państwa, jak Lwów-Bełzec, Lwów-Kleparów-Jaworów, Przeworsk-(Bachórz)-Dynów oraz Nowy Łupków-Cisna. Kierownicy szkół ludowych i wydziałowych mają w pisemnych zgłoszeniach wycieczek wymienić imiona i nazwiska tych uczniów, którzy mają być przewiezieni bezpłatnie z tytułu ubóstwa, i podać równocześnie imiona i nazwiska, oraz zawód rodziców, względnie osób, które mają porucznioną opiekę nad temi dziećmi. Zgłoszenia należy przedkładać najpóźniej 24 godzin przed zamierzonym wyjazdem do tej stacyi kolejowej, z której wycieczka ma wyruszyć. Celem ułatwienia przewozu dzieci niżej lat 10 należy liczbę ich osobno podawać.

Samobójstwo. Na bruk dziedzińca realności przy ul. Bartosza Głowackiego l. 10 skoczyła w sobotę w południe z balkonu II piętra Helena Kamińska, córka funkcyonaryusza miejskich wodociągów, licząca 23 lat. Śmierć nastąpiła na miejscu wskutek pęknięcia czaszki i wewnętrznego krwotoku. Powodem samobójstwa jest prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość. Idąc schodami na drugie piętro, tuż przed odebraniem sobie życia, spotkała się denatka na I piętrze z swoją serdeczną przyjaciółką, do której uśmiechnęła się, poczem poszła dalej i w chwilę potem rzuciła się na bruk.

Anglik o Poznaniu W *Daily Mail*, jednem z najbardziej poczytnych pism angielskich, pojawił się tymi dniami barwny opis Poznania. Artykuł, napisany z wielką dla Polaków sympatyą, odznacza się dokładną znajomością stosunków i informuje społeczeństwo angielskie o stanie polskiego życia narodowego w W. Ks. Poznańskiem.

„Poznań robi — pisze autor — wrażenie miasta milczącego, smutnego. Na każdym kroku widać żołnierzy i oficerów, brzęczących szablami, wszędzie widać cechę pruską, siłą narzuconą. Ale Poznań jest miastem nawskróś polskiem i zawsze polskiem pozostanie. Nie zda się na nic bagnet pruski, ani uciemiężenie, jakiego dotąd świat nie widział. Twarze Polaków mają wyraz piękny i subtelny. Ruchy ich są szybkie, głos muzykalny. Naród o szlachetnych rysach. A jak piękny jest dźwięk ich mowy Po dłuższem słuchaniu języka niemieckiego, język polski sprawia dla ucha prawdziwą przyjemność. Mowa jest płynna i dźwięczna.

W teatrze grano sztukę, przerobioną z powieści Sienkiewicza: na scenie przesuwały się malownicze obrazy z życia polskiego, z czasów wojen kozackich. Aktorzy grali z zapałem i świadomością ważnej swej misyi patryotycznej. Teatr poznański ma podtrzymywać siły polskie, gnębione bagnetem i kulą. Artyści weszli między rodaków a brutalną siłę pruską. W tym małym teatrze było więcej siły, niż w potężnych fortach, otaczających wieńcem miasto".

Dodać należy, że autor artykułu, Bart Kennedy, zajmuje w prasie angielskiej wybitne miejsce.

Szparagi. Sezon szparagów ma się już ku schyłkowi. Szkoda wielka, że trwa on tak krótko, gdyż jak hygiena kulinarna twierdzi, szparag jest jedną z najzdrowszych jarzyn; ma trochę białka, dużo soli odżywczych i owe nadające szparagom właściwy smak substancye żywiczne, które działają podobno pobudzająco na cały ustrój. Niestety, hodowla szparagów jest dość kosztowna i nie zawsze udaje się, stąd też cena tej wybornej jarzyny jest wcale wysoka.

Nie dzisiejsze zaś dopiero pokolenia poznały się na smakowitości szparaga. Jeden z obrazków zdobiących wnętrze grobowca w piramidzie Saggarah (z czasów V. dynastyi, a więc z epoki 3566 do 3333 przed Chrystusem) poświęcił starożytny artysta szparagarni staro-egipskiej. Co najmniej więc już na 4000 lat przed naszą erą pojawiały się szparagi na biesiadnych stołach. Prawdopodobnie w Egipcie zaznajomili się z nimi Grecy. Dioskorides z Anabarzus (około roku 50 przed Chr.) zachwala tę jarzynę, podnosząc, że ułatwia ona trawienie, zmieszana z białem winem uśmierza ból w nerkach, a gotowana lub pieczona, leczy biegunkę. Pliniusz (w I. w. po Chr.) podaje dokładne przepisy dla chcących hodować szparagi, przyczem zauważa: „Przyroda stworzyła dziki szparag, by każdy mógł się nim pożywić; lecz, o dziwo, obecnie mamy tuczone szparagi, których trzy sztuki w Rawennie idzie na funt. O, przedziwna pożądliwości łakomców!" Ten sam Pliniusz twierdzi, że woda, w której gotowano szparagi, wybornym jest środkiem przeciw skutkom ukąszenia żmii, a także koi ból zębów. Wedle niego wystarczy pomazać się szparagiem, umoczonym w oliwie, aby ustrzedz się od ukąszenia pszczół. Poeta rzymski Martialis przyznaje pierwszeństwo szparagom dzikim.

Rzymianie poznali, że szparag posiada substancye łatwo rozpuszczalne, że więc gotowany za długo traci smak właściwy. Wedle Svetoniusza, cesarz Augustus, nakazując pośpiech, zwykł był mawiać: „Zrób to, zanim ugotuje się szparag". Dodać jeszcze wypada, że wedle greckiego mitu, Persefona ukrywa się w zaroślach szparagów, a Beoci podług świadectwa Plutarcha, przystrajali skronie panny młodej gałązkami szparagów.

Sama nazwa szparaga *asparagos* jest grecka i pochodzi od *spargao*, sterczę. Wykwintni Ateńczycy przetworzyli tę nazwę na *aspherge*, co następnie gramatykom starożytnym dało powód do długich walk o to, czy ma się pisać *asparagus*, czy też *aspharagus*. Echo jej przechowuje się aż do Galena (131 do 201 po Chrystusie, który zauważa, iż jako lekarzowi kwestya „p", czy „ph", jest mu obojętną, a ważne dlań tylko to, że szparag znakomicie działa na żołądek.

W wiekach średnich hodowano szparagi jedynie w południowej Europie. Stamtąd przedostał się szparag do Europy środkowej, gdzie już w wieku XVI obznajomiono się z jego hodowlą. Anglia aż do połowy w. XVII sprowadzała szparagi z Holandyi. W stanie dzikim porasta obecnie szparag stepy wschodniej Europy i zachodniej Azyi. Służy on tam za paszę bydłu. W sztucznej hodowli szparagów rej wodzi Francya. Podobno też nigdzie lepiej nie umieją gotować szparagów, jak we Francyi. Jadają je tam w stanie nawpół twardym jeszcze, z przyprawą specyalnego sosu.

Temperatura dnia 22 czerwca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +19, we Lwowie +17, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +17, w Salcburgu +16, w Gracu +17, w Pradze +17, w Tryeście +21, w Abbazyi +21, w Ragusie +23, w Budapeszcie +19, w Berlinie +18, w Hamburgu +16, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +17, w Lugano +19, w Anglii +16, w Paryżu +16, w Biarritz +19, w Nizzy +24. w północnych Włoszech +22, we Florencyi +23, w Rzymie +20, w Neapolu +21, w Palermo +22 w Madrycie +19, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +14, w Wilnie +16, w Warszawie +17, w Moskwie + 13, w Kijowie +18, w Odessie +21, w Serajewie +17, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +21, w Sofii +18, w Konstantynopolu +22, w Atenach +22 (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie ogólne w całej Europie, deszcze i burze, zwłaszcza w Dolnej Austryi; pogoda w Hiszpanii, w Południowych Włoszech i na Półwyspie Bałkańskim, gdzie też panują wielkie upały.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14 R. w poł. + 16 R. Bar. 767. Idzie w górę. Deszcz od czasu do czasu.

W restauracyi lwowskiej

Gość. Co to znaczy? Wczoraj obstalowałem rosbiff, dziś pieczeń huzarską — podano mi zupełnie to samo. Najmniejszej nie widzę różnicy.

Garson. Przepraszam, różnica istnieje: przy rosbifie kartofle kładą się z prawej strony, a przy pieczeni huzarskiej — z lewej.

Nowoczesne wymagania.

Dyrektor teatru do autora dramatycznego: — Bardzo mi przykro, ale nie mogę przyjąć pańskiego dramatu. Przedstawiasz pan w nim tylko ludzi normalnych, a publiczność tego nie lubi.

Odpowiedzi Redakcyi. *Wielmożny Pan Józef Kwiatkowski, rzeźbiarz we Lwowie.* Nie możemy zalecić Panu do prenumerowania żadnego pisma polskiego w Nowym Jorku, gdyż ten nieszczęśliwy tygodnik polski, który tam wychodzi, pojawia się bardzo nieregularnie, natomiast możemy zalecić prenumerowanie *Dziennika Chicagoskiego.* Jest to pismo starannie i dobrze redagowane, a wychodzi regularnie. W Chicago jest o wiele liczniejsza kolonia polska, aniżeli w Nowym Jorku, stąd też i publicystyka polska stoi w Chicago na wyższym poziomie.

Reprezentacya Izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie zawiadamia o zgonie swego długoletniego, około dobra tutejszej gminy wyznaniowej i ogółu żydów galicyjskich wielce zasłużonego prezesa, dra Emila Byka, posła do Rady państwa, wiceprezesa tutejszej Izby adwokackiej, radnego miasta Lwowa i t. d. i zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek, 28 czerwca o godzinie 4 ej po południu z gmachu Zboru izraelickiego, ulica Bernsteina.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego Dziś: „Viceadmirał," operetka T. Zella i R. Genè'ego. — We wtorek „Złote runo," dramat Przybyszewskiego. We środę „Pan Damazy," komedya J. Blizińskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek „Dyabeł Jasieński" A. Nowaczyńskiego. We wtorek „Rewizor z Petersburga" N. Gogola. We środę „Oj młody, młody" Al. hr. Fredry (syna). — We czwartek „Xiądz Marek" J. Słowackiego. — W piątek o 3-iej „Kościuszko pod „Racławicami" W. Lasoty, o 7-ej „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy" Mickiewicza. W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego. W niedzielę „Halka," opera Moniuszki (lwowski teatr dyr. Hellera).

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 czerwca. Wielki balet „Babel" ze współudziałem 80 osób. — Gobson, człowiek chodzący na głowie. — Les 3 Harris, atletyczni żonglerzy. 9 sensacyjnych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

• **Nowe książki.**

Franciszek Morawski. „Z zachodnich kresów". Szkice i rozpatrywania. Kraków. Czcionkami drukarni *Czasu*. 1906. Stronic 412.

Książka ta obejmuje dwadzieścia sześć szkiców i opowiadań, w których autor z niezwykłym talentem, a przytem z wielką prostotą, przedstawia nam obraz zapasów, jakie rodacy nasi toczą z uciskiem Niemców w Wielkopolsce, przyczem, zaglądając do obozu nieprzyjaciela, odmalowuje nam jego niezłomną wolę, energię i rozum — słowem potężną broń, która już nieraz była przyczyną zwycięstwa jego nad nami.

Szkice te i rozpatrywania drukowane były w ciągu ostatnich dwóch lat po różnych czasopismach, jednak z góry już były przeznaczone przez autora do utworzenia zbiorowej całości.

O tej wielce zajmującej książce, która niewątpliwie stanie się cennym przyczynkiem do historyi Wielkopolski w dobie obecnej, pomówimy wkrótce obszerniej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 czerwca.

(Z). Wczoraj był ponowny spadek walorów rosyjskich, skutkiem czego na wszystkich targach pieniężnych zapanowało znów chwiejne usposobienie. Dzisiejsze jednak depesze z Paryża doniosły o poprawieniu się sytuacyi i podniesieniu się kursu renty rosyjskiej znów na 89. Wobec tego ustąpiło i na tutejszej giełdzie wczorajsze zaniepokojenie, a obroty ożywiły się cokolwiek. Bądź co bądź tutejsze notowanie kursu renty rosyjskiej jest o 4% niższe niż w Paryżu, gdyż wynosi tylko 85.15.

Żywo zajmują się sfery giełdowe pytaniem, kiedy rząd węgierski przystąpi do zaciągnięcia pożyczki, niezbędnej celem zaspokojenia tegorocznych wydatków państwowych. Zapotrzebowanie kredytowe rządu węgierskiego wynosi conajmniej 230 milionów koron, gdyż trzeba pokryć przypadającą na Węgry część nadzwyczajnych wydatków na uzbrojenia i wykończyć rozmaite inwestycye kolejowe, uchwalone jeszcze przed dwoma laty. Z bieżących wpływów nie można na ten cel obrócić ani grosza, bo w egzekwowaniu zaległości podatkowych postanowił rząd p. Wekerlego postępować jak najłagodniej, by nie zrażać przeciw sobie opinii publicznej. Ponieważ obecna pora niebardzo sprzyja emisyi nowej renty węgierskiej, przeto p. Wekerle wypuści ją prawdopodobnie dopiero w jesieni, a możliwem jest, że wybierze tym razem typ renty złotej, którą łatwiej spieniężyć na targach zagranicznych.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 18go do 24go czerwca 1906. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.60 do 8.80, żyto 5.75—5.90, jęczmień browarny 6.80—7.20, jęczmień pastewny 6.40—6.60, owies 7.80.—8.10, groch do gotowania 9.00—10.00, groch pastewny 6.40—6.80, bobik 0.00—0.00, wyka 0.00 do 0.00, koniczyna czerwona 45.00—55.00, biała 00.00 do 00.00 szwedzka 00.00—00.00, Rzepak zimowy 11.50—11.75, nasienie lniane 11.25—11.50, nas. konopne 0.00—0.00, chmiel 45.00 do 55.00, nafta zwykła 16.00 do 17.00, salonowa 18.00—20.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.25—37.70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Praga. Namiestnik Coudenhove ogłasza pismo odręczne Cesarza, w którem z okazyi wyjazdu z Czech Monarcha dziękuje za przyjęcie i powiada:

„Im silniej oba narody w Czechach się rozwijają, tem bardziej nieodzownem jest porozumienie narodowości, ażeby bogatemu w liczne skarby królestwu czeskiemu przyniosło ono także cenny dar pokoju wewnętrznego. Wyrównanie przeciwieństw narodowościowych przyczyniłoby się nietylko do rozkwitu królestwa czeskiego, lecz całemu państwu dałoby większą siłę, zwłaszcza w chwili, w której życie publiczne ma być oparte na nowej podstawie i przez połączenie wszystkich żywiołów otrzymać wewnętrzne wzmocnienie".

W końcu Monarcha wyraża nadzieję, że mu będzie danem powitać dzień zbliżenia się obu narodowości.

Praga. Rektorem uniw. niemieckiego wybrany Pfersche, były poseł.

Wiedeń. Zwłoki ś. p. dr. Byka będą jutro o 3 popołudniu przewiezione z cmentarza centralnego w Wiedniu na dworzec kolei Północnej. Na dworcu przemówią prezes Koła Abrahamowicz i prezes wiedeńskiego zboru izr. dr. Stern.

Wiedeń. Przybył tu szef włoskiego sztabu generalnego Saletta. Dziś był przyjęty przez arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. Saletta, szef sztabu włoskiego złożył wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Petersburg. W sobotę zastrzelono tu pomocnika policmajstra Treskowskiego i jednego strażnika.

Warszawa. Banda złożona z 20 ludzi napadła na dwór Sońców w pow. będzińskim i wdarłszy się do domu Teofila Mołoty, banda rozpoczęła strzelaninę. Ranieni zostali syn i brat Mołoty. Zrabowawszy 2000 rubli napastnicy zbiegli. Kozacy urządzili na nich obławę, ale bezskuteczną.

W Miechowie odbył się wiec przy udziale około 1000 włościan. Wysłano depeszę na ręce posła Manterysa, protestującą przeciw wywłaszczeniu i upaństwowieniu ziemi, natomiast żądającą rozstrzygnięcia sprawy rolnej w sejmie krajowym w Warszawie na zasadzie ułatwienia bezrolnym i małorolnym włościanom nabywania ziemi przy pomocy odpowiednio urządzonych banków.

Rada państwa.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że jeżeli się bierze wzgląd wyłącznie na liczbę mieszkańców, to Galicyi należałoby się z 495 mandatów 140.7; jeżeli się uwzględnia natomiast siłę podatkową, to należałoby się Galicyi 64.8 mandatów. Gdy obie te cyfry skombinować — a kombinacye te tworzą wyłączną podstawę przedłożenia — to Galicyi należy się 102.8 mandatów, co rząd uznał już za odpowiednie w myśl projektu ks. Hohenlohego. Wobec wywodów p. Głąbińskiego, który mówił o podatku krwi, minister oświadcza, że wyrażenie to niemile go dotyka, wolałby mówić o obowiązku służby wojskowej; owóż minister stwierdza, że cyfra ta kryje się z cyfrą ludności, więc została już wliczona do kombinacyi.

P. Kaiser oświadcza, że on i większa część Niemców zupełnie się zgadza na żądanie wyodrębnienia Galicyi, natomiast sprzeciwia się powiększeniu liczby mandatów galicyjskich, albowiem wtedy groziłoby niebezpieczeństwo przewagi żywiołu słowiańskiego w parlamencie. Wnosi, aby dla Galicyi stworzono nowy jeden mandat niemiecki z okręgu Biała-Alsen (Halcnów)-Lipnik-Wilanowice, tak, że ogółem Galicya miałaby 103 mandatów.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje od 3 koron począwszy.

Przyjechali dnia 25 czerwca. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. M. Konarska z Grochowiec. M. Wysocki z Podola ros. A. Wyrzykowska z Glinnej. J. Modrakowski ze Lwowa. E. Wimpfheimer z Chicago. J. Bernstein z Korolowiec. A. Goldhamer z Sanoka. A. Fritz z Kiras. H. Haber z Wiednia. W. Słotwiński z Królestwa. J. Czaykowska z Turki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 czerwca. W. Stanisławski z Korczniowa. O. Babarski z Łozówki. S. Błocki ze Lwowa. B. Berwid z Rożniatowa. H. Rabl, A. Fischer, K. Seterowicz, E. Deutsch, O. Matle, J. Opolski i F. Dawid z Wiednia. K. Żukiewicz z Rozalna. N. Sołtysik i S. Sternel ze Stryja. L. Mocker z Twanwaldu. A. Gobela z Zakopanego. K. Heybowicz z Berdyczowa. W. Jachnerowa z Kijowa. R. Augustynowicz z Kniaża. S. Tarchalski z Bolechowa. L. Lacek z Żydaczowa. K. Karmann ze Złoczowa. W. Czarnożyńska z Krasnego. W. Biliński i N. Rosental z Borysławia. T. Rybakiewicz z Wadowic. E. Herzig z Sanoka. L. Jawetz ze Zbaraża. J. Łukomski z Landsberga. L. Silberman z Tarnopola. A. Schillerowie z Buska. H. Graffowa z Pomorzan. A. Hocheker z Brzeżan. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Śliwiński z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. M. hr. Stecki z Wołynia. S. Załęski z Królestwa Polskiego. Dr. K. Midowicz z Drohobycza. M. Poniatowski z Jarosławia. K. Chmielewska z Borysławia. H. Ilnicki z Kołomyi. M. Hoff z Rożnowa. J. Studnicki z Kniażyc. Dr. L. Salaban z Grybowa. M. Polański z Rostoczek. K. Wysocki z Ostobuża. J. Grunwald z Worochty. W. Strzelecki z Nowoszyc. Z. Jaxa Chamiec z Rosyi. J. Planer z Wiednia. M. Skarzyńska z Szwejkowa. P. Korzun z Jekaterynosławia. R. Becher z Berna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Leon Kibitz

wszech nauk lekarskich i **akuszer** osiadł w **Mościskach.**

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

poleca do losowania 1 lipca b. r.

PROMESY

na losy komunalne wiedeńskie po K. **15**·—

Główna wygrana K. 400.000

i na losy kredytowe z r. 1858 po K. **17**·—

Główna wygrana 300·000.

Losy oryginalne zaś po kursie dziennym lub w spłatach miesięcznych po K. 20.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Wiedeń 25 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 18.45—18.55, 19.15—19.25 (ustalony). — Spirytus 39.80—40.20 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 25 czerwca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15.66—15.68; żyto na październik 13.32—13.34; owies na październik 13.50—13.52; kukurudza na lipiec 13.00—13.02, na sierpień 13.20—13.22, na maj 1907 r. 11.48—11.50 — Rzepak na sierpień 29.40—29.60. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: silne. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 czerwca.

Marki 117.40, renta majowa 99.70, węgierska renta koronowa 95.40, akcye: austr. zakł. kredyt. 665.75, węg. zakł. kred. 807.00, anglobanku 310.00, union banku 550.00, bankvereinu 547.00, länderbanku 485.00, kolei państw. 675.50, lombardy 164.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 411.00, alpiny 573.25, Rima Muranyi 572.50, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 162.75, ruble 252.00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 25 czerwca. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 578.— do 596.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 570.00 do 580.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 30°, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111.50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101.20, 4 proc. los w 60 lat 98.85 do 99.55 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.00, Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98.70 do 99.40, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98.70 do 99.40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50— 100.20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (8iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.00—99.7., miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 [illegible] po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8,18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli 8.55
Z Bełzca 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.55, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.[illegible]5*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.80.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przed południem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud., Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible] przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia 2.01 popoł od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

6)

Walka milionera ze złodziejem.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Wyborna imitacya — powtórzył sir Karol, oddając spinki pastorowi. — Trzeba się dobrze znać, aby odróżnić te szkła od prawdziwych kamieni. Lady Vandrift ma taki naszyjnik z brylantów, a że pańskie spinki są do nich podobne, gotów jestem nabyć je za 10 funtów.

Pani Barbazon była widocznie uszczęśliwiona.

— Sprzedaj je, Dick! — zawołała. — Kupisz mi za to broszkę. Dziesięć funtów za dwa szkiełka, to przecież ogromny pieniądz!

Powiedziała to tak naiwnie i z takim wdziękiem, że nie pojmuję, jak Dick mógł jej odmówić. Uczynił to jednak.

— Nie, Jess — odparł — nie mają żadnej wartości, ale są mi drogie, jako pamiątka. Mówiłem ci to już nieraz. Moja matka nosiła je w uszach; po jej śmierci kazałem je oprawić w spinki, aby mieć je zawsze przy sobie. Zresztą mają znaczenie historyczne i rodzinne. Nie pozbędę się ich za żadną cenę.

Doktor Hektor Macpherson wmięszał się do rozmowy.

— W moich terytoryach nad Górną Amazonką — rzekł — są także kopalnie brylantów. Rzeczoznawcy twierdzą, że to nowe Kimberley. Jak tylko zacznę wydobywać kamienie, nadeszlę je panu do oceny.

Sir Karol miał już tego dosyć.

— Mój panie — rzekł — choćby pańskie „terytoryum" zawierało tyle brylantów, co dolina Sinbada, nie odwróciłbym głowy, aby na nie spojrzeć. Znam się na takich kopalniach i na takich sztuczkach.

Popatrzał na doktora Macphersona takim wzrokiem, jak gdyby go chciał połknąć.

Człowiek o brwiach krzaczystych umilkł, jak zmyty.

Dowiedzieliśmy się w następstwie, że był nieszkodliwym maniakiem. Jeździł po świecie, szukając akcyonaryuszów dla eksploatowania kopalni platyny i rubinów, albowiem w podobnem przedsiębiorstwie stracił cały swój majątek i zdrowe zmysły. Był przekonany, że posiada jeszcze owe bogactwa mineralne, lecz że nie może z nich korzystać z powodu braku pieniędzy.

Okazało się, że ma brwi własne i że jest zupełnie uczciwym, ale niepoczytalnym.

Żal nam było, żeśmy go posądzili niesłusznie, ale człowiek, znajdujący się na stanowisku sir Karola, pada tak często ofiarą łotrów i oszustów, że gdyby się nie opancerzał nieufnością, straciłby niebawem swe miliony.

Gdyśmy powrócili owego wieczora do naszych prywatnych apartamentów, Amelia osunęła się na kanapę i głosem bohaterki tragicznej zawołała:

— Karolu, słuchaj: to są prawdziwe brylanty i póty nie będę miała spokoju, dopóki ich nie zdobędę.

— Istotnie, brylanty są prawdziwe — przyznał mój szwagier. — Będziesz je miała, Amelio — dodał. — Warte są trzy tysiące funtów szterlingów, co najmniej. Ale postaram się kupić je taniej.

Następnego dnia sir Karol wszczął kampanię podjazdową, ale pastor był niezachwiany; powiadał, że nie dba o pieniądze, że nie są mu wcale potrzebne, słowem plótł glupstwa, w które trudno uwierzyć, a jednak, mówiąc to, był szczerym.

Oczy mojego szwagra zabłysły gorączkowo.

— A gdybym panu ofiarował dwieście funtów? — rzekł z obojętnością udaną. — Mógłbyś pan za te pieniądze powiększyć budynek szkolny w swej parafii.

— Mamy dość miejsca — oświadczył proboszcz. — Nie, nie mogę sprzedać spinek.

A jednak w głosie jego czuć było wahanie. Karol znalazł się nieostrożnie.

— Sto funtów mniej lub więcej nie stanowi dla mnie różnicy — rzekł — a mojej żonie zachciało się tych szkiełek. Pan zna kobiety: jak im się czego zachce, nie ma rady. Wszak obowiązkiem męża sprawiać przyjemności żonie. Prawda, mrs. Barbazon?... W imię tej zasady ofiaruję panu — trzysta funtów. (7.500 koron).

„Polna różyczka" klasnęła w ręce.

— Trzysta funtów! — zawołała. — O, Dick! zastanów się! Ile-to można mieć uciechy za te pieniądze! Ile dobrego możnaby zrobić! Sprzedaj, proszę cię, sprzedaj!

Złożyła rączki, jak do modlitwy — kamień wzruszyłby się na ten widok, ale mąż jej pozostał niewzruszony.

— Niepodobna — oświadczył. — Zapominasz, że to były kolczyki mojej ukochanej matki. Gdybym je sprzedał, nie śmiałbym spojrzeć w oczy wujowi Aubrey.

— Czy ten wuj jest bogaty? Czy wam zapisze majątek? — pytał sir Karol.

Pani Barbazon roześmiała się serdecznie.

— Wuj Aubrey! Cóż znowu! — zawołała. — Poczciwy wuj Aubrey nie ma szeląga przy duszy, oprócz swej emerytury. Jest dymisyonowanym kapitanem.

— W takim razie nie uważałbym na oburzenie wuja Aubrey — zawyrokował sir Karol.

— Nie, stanowczo, nie mogę sprawić przykrości wujowi Aubrey. A on zauważyłby odrazu brak tych spinek — rzekł pastor.

Wróciliśmy do Amelii.

— Cóż, macie brylanty? — pytała, przyskakując do nas.

— Nie. Jeszcze nie — odparł sir Karol — ale zdobędziemy je na pewno. Pastor waha się. Miałby ochotę je sprzedać, ale boi się „wuja Aubrey". Żona wyperswaduje mu te skrupuły i jutro dobijemy targu.

Nazajutrz siedzieliśmy długo w naszych apartamentach. Zwykliśmy byli jadać śniadanie u siebie, ponieważ sir Karol w rannych godzinach dyktował mi listy.

Gdyśmy schodzili, w sieni szwajcar zbliżył się do Amelii i podał jej liścik, zaadresowany pismem kobiecem. Czytając go, zbladła.

— Jesteś zawsze niedołęgą! — szepnęła do męża. — Opuściłeś jedyną sposobność. Ja już nigdy nie będę szczęśliwą! Oni wyjechali z brylantami!...

Karol odczytał liścik, potem mnie go podał. List brzmiał w te słowa:

„Szanowna pani!

Proszę mi darować, że wyjeżdżam bez pożegnania. Ale w tej chwili właśnie otrzymujemy telegram z doniesieniem, że ukochana siostra Dicka śmiertelnie zasłabła. Chciałam uścisnąć rękę Pani przed odjazdem i podziękować Jej za okazywaną mi zawsze uprzejmość, ale wyruszamy pociągiem rannym, bardzo wcześnie, i nie chcę Pani budzić. Może spotkamy się jeszcze kiedy w życiu, choć nie śmiem spodziewać się tego: mieszkamy w takim zapadłym kącie! Bądź co bądź, będziemy Państwa wspominali bardzo mile.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku od Jessie Barbazon.

P. s. Łączę pozdrowienie dla sir Karola i dla kochanych państwa Wentworth, a pozwalam sobie przesłać uścisk Pani".

— Nie wspomina, dokąd wyjechali! — zawołała Amelia.

— Może szwajcar będzie wiedział — wtrąciła Izabela.

Spytaliśmy go. Objaśnił, że czcigodny Righard Peplce Barbazon z Empigham (Northumberland) wyruszył do Paryża, gdzie zatrzyma się w hotelu „Des Deux Mondes", Avenue de l'Opéra. Tam kazał sobie odsyłać listy przez następne dni dziesięć.

— Trzeba kuć żelazo, póki gorące — rzekła Amelia. — Ta choroba, zmuszająca ich przedłużyć o dziesięć dni wycieczkę poślubną, nadweręży zapewne budżet pastora i skłoni go do sprzedania spinek. Będzie można je kupić za trzysta funtów. Karol zrobił głupstwo, ofiarowując tak dużo odrazu, ale stało się. Nie można dać mniej.

— Cóż radzisz: pisać, czy telegrafować? — zapytał sir Karol.

— Oj, ci mężczyźni! Co za naiwność! — zawołała Amelia. — Czyż takie interesy załatwiają się listownie, a tembardziej — telegraficznie? Nie. Seymour pojedzie zaraz do Paryża i natychmiast po przyjeździe odszuka państwa Barbazon. Lepiej traktować z pastorową. Ona jest rozsądniejsza i nie dba o gniew wuja Aubrey.

W zakres obowiązków sekretarza nie wchodzi pośrednictwo w nabywaniu brylantów, ale gdy Amelia co postanowi, nie ma apelacyi. To też tego samego dnia, nad wieczorem, siedziałem już w wagonie, wiozącym mnie do Paryża; nazajutrz rano wysiadłem na dworcu strasburskim.

Kazano mi przywieźć brylanty za jakąbądź cenę... byle nie przewyższającą 2.500 funtów szterlingów. (62.000 koron).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważne wyjaśnienie

Już nieraz na tem miejscu była mowa o wielu wybornych własnościach, któremi znana Kufekego mączka dla dzieci podług zgodnych orzeczeń lekarzy w całym świecie wyróżnia się bardzo korzystnie od wielu innych przetworów, które również mają służyć do od ywiania dzieci. Równocześnie atoli w szerokich kołach publiczności jest rozpowszechnione to zupełnie błędne mniemanie, że użycie Kufekego mączki jest stosowne tylko dla dzieci słabych. Wobec tego dla wyjaśnienia należy powołać się na to, że mączka Kufekego także dla zupełnie zdrowych niemowląt stanowi wyborny środek odżywczy i należy im go dawać zwłaszcza wtedy, jeżeli matka sama nie może ich karmić. Przez swe wybitnie dobre własności, o których tu także przy sposobności znowu będzie mowa — na co młodym matkom szczególną zwraca się uwagę — stanowi Kufekego mączka dla dzieci rodzaj środka ochronnego przed wszelkiego rodzaju chorobami, głównie atoli przeciw zasłabnięciu jelit tak, że rodzice po porozumieniu się z lekarzem nie powinni zaniechać żywienia swej małej pieszczotki mączką Kufekego. Niska cena tego, za dobry uznanego środka do odżywiania dzieci, umożliwia też to zresztą każdemu.

Przy zmianie paszy

jest stan zdrowia każdego bydlęcia niepomyślny.

Krowy dają mało mleka, lub niebieskie mleko bez tłuszczu, cierpią na brak apetytu, trawią źle i chorują. **Cielęta i jałówki** nie rozwijają się prawidłowo i są słabe. **Konie** i źrebki sołzują, kaszlą i chorują na niestrawność. **Nierogacizna** nie trzyma się, jak należy, i nie daje się tuczyć.

Na tę biedę jest sposób!!

Pisze się łatwy koresp.

do Mr. Tadeusza Paraskowicza

nadw. apteka i fabryka leków w Gutenstein N. O. i zamawia:



Dla krów również kóz, cieląt **Vaccin** który się dodaje do karmy, a po którym krowy natężają apetytu, dają wiele mleka i dobre, przyczem nigdy nie chorują.

Koniom i źrebkom **Equin** do siekanki lub owsa, konie tracą sołzy i robaki, dostają apetyt, trawią znakomicie dostają piękną sierść i nie chorują.

Nierogaciźnie Sullin. Dwa do trzech trąbek przed jak zwykle utuczy się świnie, przy dodatku Sullinu do karmy. Świnie nie chorują i spłacają się sowicie.

Puszka 60 hal.

Mniej jak za 2 korony nie wysyła się. 15 puszek tychże wysyłamy za 9 koron franko, 50 puszek za 29 koron, 100 puszek za 40 koron franko. 5 kilogr. w jednej wielkiej puszce 5 koron. Cenniki wszelkich laszych wyrobów.

Ostrzeżenie! Wszelkich tak zwanych proszków dla bydła niechaj każdy hodowca w własnym swoim interesie **nigdy** nie używa, gdyż są to tylko bezwartościowe fałszerstwa mych, w całej Europie znanych, prawdziwych środków, które na pierwszych wystawach odznaczone zostały.

Do nabycia Mr. Emil Baar Janów, Mr. Adolf Berger Żydaczów, Mr. W. Błocki Niżniów, Mr. Wł. Brach Tarnów, Mr. Jan Dąbrowski Stanisławów, Mr. B. Falk Stanisławów, Mr. B. Kałużniacki Uhnów, Mr. Wojciech Korniki Żywiec, Mr. Stan. Kozłowski Lubaczów, Mr. T. Kwiciński Nowy Sącz, Mr. P. Mikolasz & Sp. Lwów, Mr. Stan. Nowakowski Nowy Sącz, Mr. Ossowski Nowy Targ, Mr. M. Schwarz Przemyśl, Mr. Szankowski Tłumacz.



Otrzymałem

świeży transport

Herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Herbata Congo	3 k. 20 gr.
„ Souchong	4 „ — „
„ Souchong zbiór majowy	6 „ — „
„ Kaysow	8 „ — „
Wysiewki z herbat	2 „ 60 „
Wysiewki z najlepszych herbat	3 k. 20 gr.

za pół kilograma.

Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Mapa Galicyi

Herricha — Barańskiego wydanie z roku 1906 kolorowana w formacie 78 × 109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K. 3.—, na płótnie K. 5.—, z wałkami K. 8.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Jedna z największych w Europie Parowa Pralnia

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu.

Pracuje 14 maszyn — własne wodociągi. Pranie odbywa się bez użycia niszczących środków chemicznych po zastosowaniu ścisłej desynfekcyi. Pranie wykonujemy i ręcznie i na maszynach najnowszego systemu. Wszystkie ulepszenia w dziale maszyn do prania, jakie technika obecna udoskonaliła zastosowaliśmy, tak, że praca na naszych maszynach, o połowę mniej niszczy bieliznę, aniżeli pranie ręczne polegające na tarciu i kręceniu, a powodujące często pękanie bielizny.

Pierzemy prasujemy i naprawiamy wszelką bieliznę. Na prowincyę zlecenia wykonuje się w ciągu dni 8-miu. Zastępcy w małych miastach są pożądani.

W jesieni b. r. utworzymy kurs prania i prasowania białej bielizny z wykładami o technologii włókna i zastosowaniu chemicznych środków, przy czyszczeniu wełnianych materyi.

Taksa:

Koszule miękkie 10 cnt., sztywne 12 cnt., Kołnierze pojedyncze 2 cnt. Manszety para 4 cnt. Przody 5, 8 cnt. Kamizelki 15 cnt. Pościel: gładka poszewki 6 ct., jaśki à 4 ct., prześcieradła z łóżka 8 ct. — z kołdry 10 ct. Bielizna ozdobiona zakładkami, falbanami albo haftem drożej.

Bieliznę numeruje się chemicznym atramentem. Panny na praktykę przyjmuje się za poprzednią umową.

Drobne ogłoszenia

Skład płócien Korczyńskich

Lwów, Halicka 10.

poleca

kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Teren ziołowy w Tustanowicach korzystnie położony do odstąpienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dr Zygmunta Lisiewicza** Lwów, ul. Akademicka 22.

Śliczna willa z ogrodem z komfortem urządzona, na sprzedaż. Stacya tramwaju elektrycznego. ul. Szymonowiczów 7. Bocz. ul. 29 listopada.

Ekonom poszukuje posady od 1-go lipca na ordynaryę. **A. Z.** poste-rest Hassów.

Dla gimnazyalistek! Internat, przygotowanie do egzaminów wstępnych Bielska Ossolińskich 8.

Rzadkiej piękności

Lity pas

Słuck do sprzedania. Wiadomość w biurze ogłoszeń A. Chalewskiego Wiedeń, VII, Stiftgasse 4.

Znane z dobroci

Chrisolfa srebro stołowe poleca Jan Wojtych złotnik, Lwów, Akademicka 3.

Zakład wychowawczo-naukowy

Olgi Filippi

(Lwów, Zimorowicza l. 3)

posiadający prawo publiczności dla czteroklasowej szkoły ludowej i dla niższych klas sześcioklasowego liceum.

Przyjmuje uczennice stałe i dochodzące. Kancelarya zakładu otwarta codziennie od 8-ciej do 5-tej.

Kompletne urządzenie kinematograficzne z aparatem Mestera najnowszej konstrukcyi i filmami pierwszorzędnych fabryk mało używane do sprzedania. Bliższa wiadomość Henryk Woźniak Kraków, ul. Szewska 12. 1. p.

Oferujemy nasze doskonałe

Żniwiarki

syst. **„Cormick"**

po 270 złr.

i kosiarki

po 155 złr. jak długo zapas starczy.

Filia Ed. Kokora i Ska Lwów, Gródecka 49.

Na myszy polne

Trucizny na myszy polne

Gałki fosforowe

Owies strychninowy, obłuskany,

Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,

Pszenica strychninowa

wyrabia

Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Dwie realności

z ogrodem i place budowlane w Krakowie sprzedam za przystępną cenę lub zamienię na majątek ziemski. Obszar 5028 m. □ Pośred. nie wykluczone. Adres do 1 lipca b. r. „Gizela" post. rest. Kraków, za kwitem inseratowym.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli, itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

600 kor. taniej.

Jeszcze tylko krótki czas kilka **garniturów salonowych** składających się z 1 kanapki, 2 foteli i 4 krzeseł

cena zwykła	Kor. 850
Kompletne jadalnie od	400
Kilka wspaniałych sypialni w stylu angielskim od	650
2 materace druciane najlepsze	50
2 materace włosienne	120
2 kołdry najlepsze wełniane	68
2 poduszki najlepsze z puchem mięszane	136
2 jaśki	14
6 prześcieradeł z najl. szyfonu po 7 kor.	42
12 poszewek z najl. szyfonu	56
6 ręczników	8
6 prześcieradeł na pościel	80
1 para kap. na łóżka	50
1 para portier	50
1 dywan duży za ³/₄ mtr.	75
2 dywaniki nad łóżka	72
2 dywaniki przed łóżka	18
2 karnisze mosiężne	22
	Kor. 2.191

Wszystko razem tylko

1591 Kor.

W tym samym stosunku opust przy nabyciu materyi meblowych, pluszów, dywanów, dywaników chodników, portier, firanek, kap na łóżka i stoły, koców, kołder, materaców, tapet i t. p.

Wszystkie towary najświeższe z pierwszorzędnych fabryk — dajemy zupełną gwarancyę osobistą.

Józef Schuster

Kazimierz Toczyski

likwidatorzy

Spółki Tapicerów lwowskich ul. Jagiellońska 3.

Za 2 złr.

przerabia stare materace (3 poduszki) zupełnie jak nowe. Dreliche na pokrycia od 50 cnt. za metr. Nowe materace włosienne obłożone watą Dra Bischofa przeciw molom od 15 zł. materace z trawy morskiej od 6.50, obłożone watą Dra Bischofa od 10 zł.

Kołdry od 3.50 zł. w każdej cenie — poleca najtaniej specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustra** Lwów, Kopernika 5.



Licytacya

dwupiątrowej kamienicy rentownej wolne lata. Hofmana Opata 26. Sąd powiatowy Sekcya I. dnia 4. lipca b. r. 10 rano. Warunki Oddział XXI. Gotówka 7 — 8.000 zł.

Do wyrobu dachówek

poleca

farby cementowe

we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich

jedynie

Alojzy Hübner

Lwów.

Do smażenia

wielkie hiszpańskie **wiśnie** jakoteż wybierane piękne **morele** w 5 kg. koszykach starannie pakowane wysyła po K. 3·60 franco

A. Hoffman Nyiregyháza (Węgry).

„Koneion"

zupełnie tępi mszyce, robactwo i wszelkie choroby róż — w puszkach po K. 1·— wystarczających na kilkadziesiąt krzaków poleca Pp. Amatorom i hodowcom kwiatów

Drogierya w Kołomyi.

Do nawożenia.

zboża, koniczyny i innych roślin pastewnych, okopowych i strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn, chmielu, drzew owocowych i leśnych

poleca się

znana od przeszło 25 lat, wypróbowaną pochodzącą z czeskich hut Thomasa

pod gwarancyą czystą

Mączkę żużlową Thomasa

znak „liść koniczu".

Dostawa pod gwarancyą.

Baczność na znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Biuro sprzedaży:

mączki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

JENERALNA REPREZENTACYA

Józef Karrach, we Lwowie

Jagiellońska 22.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo.



Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polano" tudzież, sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-ym od 15 maja do 20 Czerwca i w III-im od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica Zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego

w Iwoniczu.

Ustawowo ochronione: Każde naśladownictwo przedruk karane.

Nieznajomość ustawy nie jest usprawiedliwieniem.



Sędzia: Oskarżony prawie cały swój i ostatni grosz wyrzucił na środki całkiem bezwartościowe i bezskuteczne, chociaż Pan przecież, tak jak prawie każdy wiedzieć musiał, że jedynie **Thierrego Balsam i maść centyfoljowa** jedynie są najpewniejszymi, najskuteczniejszymi i nieomylnymi środkami leczniczymi we wszystkich wypadkach i jest to także udowodnionem tysiącami pism dziękczynnych.

Oskarżony: Niestety, dałem sobie wyperswadować i używałem pierwszych lepszych proponowanych mi środków, które były bezwartościowe i bezskuteczne, używałem balsamów Plessowanych, czego teraz żałuję.

Sędzia: Nieznajomość ustawowa nie jest żadnem usprawiedliwieniem. Dlaczego nie sprowadziłeś Pan sobie broszurę z tysiącem świadectw od aptekarza Thierry'ego z Pregrady, którą posyła się każdemu na życzenie bezpłatnie i franco.

Oskarżony: Niestety i ta okoliczność nie była mi znaną.

Sędzia: Tym razem zostaniesz Pan uwolnionym od przestępstwa obowiązkowego przestrzegania zdrowia Pańskiego i rodziny — pod warunkiem jednak, że się poprawisz. Zaniechać ma Pan także sprowadzania i używania wszelkich innych bezwartościowych i bezskutecznych surrogatów i falsyfikatów i ma Pan zawsze używać wyłącznie Thierry'ego balsamu i maści centyfoljowej jako jedynie pewnych i zdumiewająco działających środków. Ustawy zdrowia powinniśmy wszyscy dokładnie przestrzegać a ignorowanie tychże czy to skutkiem nieświadomości, czy też zaniedbania z pewnością ciężko karanem będzie przez chorobę lub też przynajmniej przez osłabienie organizmu i konstytucyi.

Thierry'ego balsam i maść centyfoljowa służą do pomocy ludzkości cierpiącej i do ulżenia bolów i chorób — i nie potrzebuje pan więcej cierpieć, jeżeli pan te bardzo tanie środki zawsze posiada w domu i przy sobie ciągle ich używa.

Thierry'ego Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkulozie, zapaleniom gardła, chrypce, bronchitis, chorobom płuc, wątroby, kurczom żołądkowym, kolkom, zatwardzeniu szczególnie influency etc. i przynosi pewną pomoc i skutek. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek albo też jedna duża flaszka specyalna z zamknięciem patentowanem kor. 5 franco.



Thiery'ego maść centyfoliowa jest nec plus ultra przy wszystkich zastarzałych ranach, zapaleniach, róży, wrzodach i spuchnięciach, abscesach, ranach, karbunkułach, nowotworach, oparzeniach, rankach dzieci etc. zmiękcza i wyciąga wszelkie obce ciało, które dostało się do ciała, jak ołów, szkło, skałki, piasek etc. bez bolu, zapobiega — wcześnie użyta — prawie zawsze zakażeniu krwi i robi zbytecznemi bolesne operacye.

Cena za 2 słoiki franko zł. 3·60

Broszurę z tysiącami oryg. pismami dziękczynnemi otrzymuje każdy na żądanie gratis i franco.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesł. pieniędzy albo za pobr. od aptekarza **A. Thierry** w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia w większych aptekach i drogueryach medycynalnych.

„OLYMPIA" Teatr rozmaitości (Variete)

Pasaż Mikolascha — Lwów.

Codziennie przedstawienie o godz. ½9 wieczór.

Otwarcie sezonu letniego w sobotę dnia 16. czerwca 1906.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza